

Rok XXVII

Nr e-76 (272)

Luty 2013

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



Z NASZEGO REGIONU

Lubuski Szlak Organowy	<i>Mieczysław Wojecki</i>	3
Gmina Mietków zaprasza (2)	<i>Maria Prałat</i>	5
Opowiadania i gawędy karkonoskie	<i>Halina Stankiewicz</i>	7

OJCZYSTE SZLAKI

Osobliwości skalne okolic Rytra	<i>Juliusz Wystouch</i>	8
Morskie Oko	<i>Karyna Drzewiecka</i>	9

TRASA MIESIĄCA

Przez Raczański Worek	<i>Juliusz Wystouch</i>	10
-----------------------------	-------------------------------	----

GLOBTROTER

Transsib	<i>Janusz Fuksa</i>	12
Famagusta – na okupowanym Cyprze	<i>Krzysztof R. Mazurski</i>	14

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

Besкиды jak zawsze malownicze	<i>Iwona i Marek Kublik</i>	16
Kalendarz „Ślązan”		18
Noworoczne spotkanie przewodników turystycznych	<i>Wojciech Radliński</i>	19
Jedziemy do Omanu	<i>Joanna Przymus</i>	21
XIII Śladowe Spotkanie – Jaworki 2013	<i>Organizatorzy</i>	21
Kalendarz imprez Dolnośląskiej Federacji Przewodników PTTK		22

PORADNIK TURYSTY

Na nartach turystycznie	<i>Juliusz Wystouch</i>	23
-------------------------------	-------------------------------	----

EKOLOGIA NA SZLAKU

Ścieżka przyrodnicza Ścinawskie Bagna	<i>Jerzy Maciejewski</i>	25
---------------------------------------------	--------------------------------	----

NA KOLEKCJONERSKIM SZLAKU

Turistické známky - turystyczne znaczki (2)	<i>Piotr Staniów</i>	26
Filobutonistyka	<i>rw</i>	29

RECENZJE, NOWOŚCI

Bajania spod Śląży	<i>Andrzej Rumiński</i>	30
Cieszyński szlak	<i>Władysława Magiera</i>	31

LISTY, OPINIE, DYSKUSJE

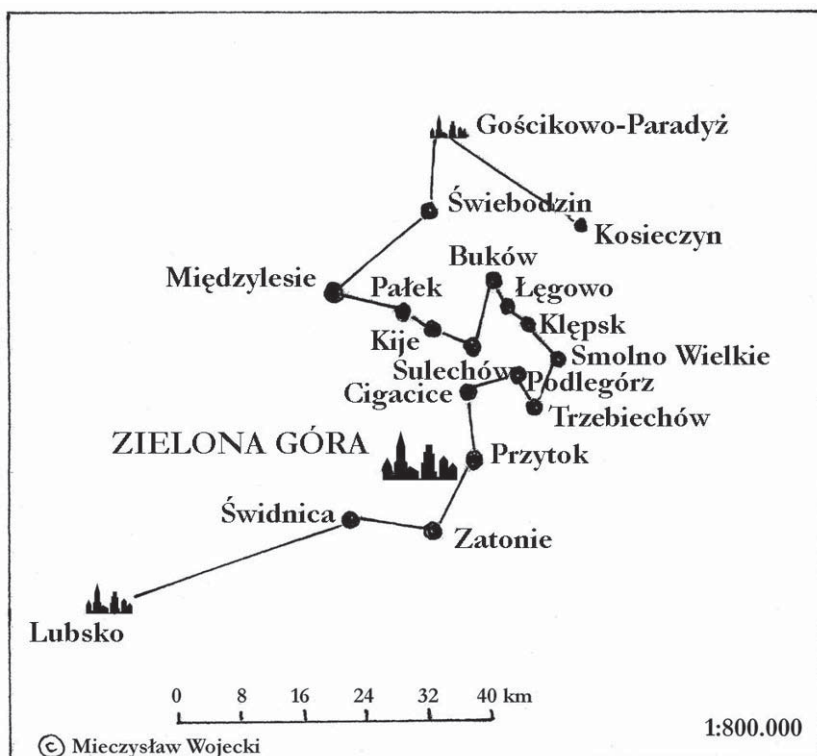
Pożyteczny gadżet	<i>j.w.</i>	32
Od Redakcji		32
Portal prawdę ci powie, czyli Zawoja w niebezpieczeństwie	<i>Juliusz Wystouch</i>	33

Na okładce: Panorama Karkonoszy ze Śnieżnymi Kotłami. Fot. Piotr Dacko

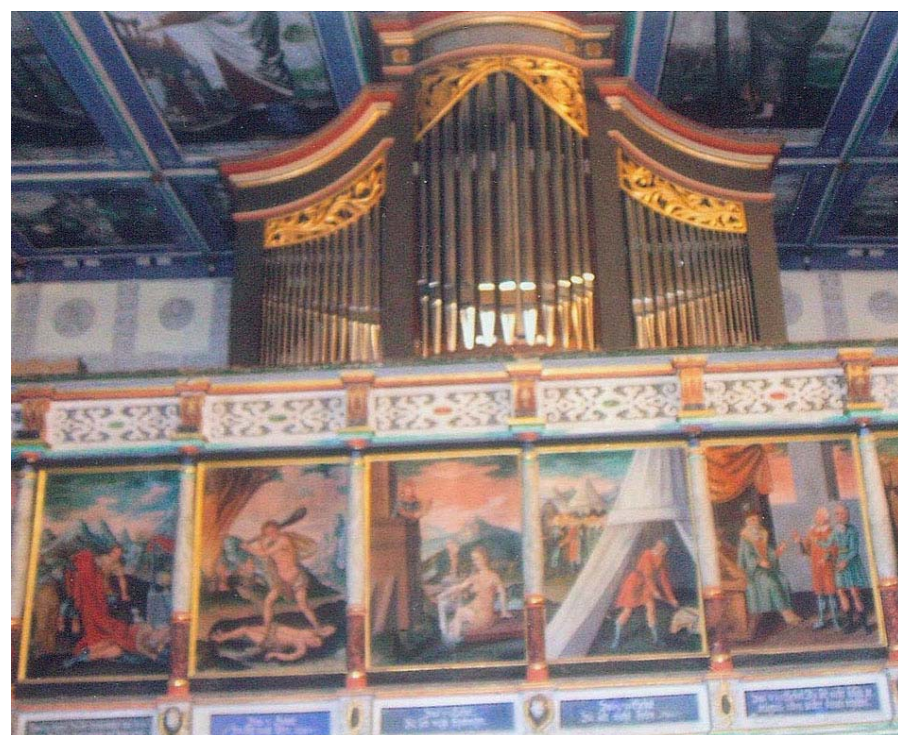
Lubuski Szlak Organowy

Pierwszy taki szlak turystyczno-kulturowy w Polsce wiedzie śladem organów piszczałkowych wybitnych twórców (Ludwig Hartig, Wilhelm Sauer, Samuel Meinehort, Carl Buckow, Gustaw Heinze, Dienegott Janott), znajdujących się w osiemnastu kościołach woj. lubuskiego. Szlak łączy takie miejscowości, jak Lubusko (organy z 1912 r.) – Świdnica (1795) – Zatonie (1799) – Przytok (1835) – Cigacice (1900) – Podlegórz (1901) – Trzebiechów (1837) – Smolno Wielkie (1859) – Klępsk (1822) – Łęgowo (1930) – Buków (1854 lub 1858) – Sulechów (1922) – Kije (XIX w.) – Pałk (wersja I) – Międzyzlesie (1835, wersja II) – Świebodzin (1900) – Gościkowo-Paradyż (1931) – Kosieczyn (1901).

Koncepcję tego szlaku opracował Adam Olejnik, organmistrz (w wiosce Głogusz koło Sulechowa uruchomił on pracownię *Ars Organum*), wspólnie z żoną Martą Kincel-Olejnik. W tworzenie szlaku zaangażował się Sulechowski Dom Kultury (na czele z dyrektorem Tomaszem Furtakiem), Towarzystwo Muzyczne *Cantus Polonicus* z Zielonej Góry oraz parafia rzymskokatolicka w Łęgowie, kierowana przez ks. Olgierda



Lubuski Szlak Organowy



Zabytkowe organy w Klępsku

Banasia, niestrudzonego promotora ratowania zabytków. Inauguracja (i prezentacja informatora organowego o objętości 16 str.) prezentowanego szlaku odbyła się 13.10.2012 r. (sobota) w kościele w Klępsku. Zaproszeni goście wysłuchali wykładu Wolfganga J. Brylla nt. organów, wysłuchali koncertu wokально-organowego w wykonaniu Chóru Kameralnego pod dyrekcją Bartosza Michałowskiego i obejrzeli wystawę fotograficzną poświęconą organom Ludwiga Hartiga. Każdy z uczestników otrzymał na pamiątkę informator o szlaku organowym.

Główną ideą szlaku jest promocja muzyki organowej, przypomnienie i mówienie o organach istniejących na naszych ziemiach jako o spadku, który odziedziczyliśmy. Istniejące w osiemnastu miejscowościach organy są



Marta Kincel-Olejnik z mężem Adamem prezentują LSO na tle kościoła w Kłępsku

przepiętkne i tajemnicze. Od wieków budzą podziw oraz uzasadniony szacunek dla ich twórców. W kulturze chrześcijańskiej towarzyszą człowiekowi od zawsze, obecne są na wszystkich etapach jego duchowego rozwoju oraz w najważniejszych życiowych momentach. Organy te prezentują bogactwo myśli twórczej i mają zaskakujące możliwości. Nie bez powodu nazwa szlaku organowego gloryfikuje wielkość budowniczych, gdyż ich nazwiska do dziś pozostają w panteonie najważniejszych postaci osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego, europejskiego budownictwa organowego.

Szlak nie ma charakteru liniowego, tzn. nie ma tras oznaczonych specjalnymi symbolami wyznaczającymi jego przebieg. Ma on charakter punktowy, tzn. za pomocą punktów wyznaczonych na mapie

wskazuje turystom miejsca warte zwiedzenia. Szlak ten składa się z czterech ścieżek tematycznych:

- 1) szlakiem Ludwiga Hartiga (urodzonego w Nowej Soli), zlokalizowany w okolicach Sulechowa;
- 2) szlakiem Wilhelma Sauera, meklemburskiego organmistrza;
- 3) szlakiem organowego dziedzictwa kulturowego (szlak ten łączy wszystkie instrumenty opisane w informatorze), w którym występują najstarsze organy woj. lubuskiego (z 1795 r. w Świdnicy) oraz jedyne w tym regionie organy Carla Bukowa (z 1835 r. w Przytoku).

Ze względu na charakter obiektów, ujętych na Lubuskim Szlaku Organowym, ich zwiedzanie jest możliwe po uprzednim umówieniu się z proboszczami wybranych kościołów. Z osiemnastu instrumentów, które zostały umieszczone na opracowanym szlaku, tylko cztery są odrestaurowane: w Kłępsku, Paradyżu, Lubsku i Podlegórzcu. Organizuje tam znakomite koncerty. Ciekawe są organy w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Lubsku, zbudowane przez Gustawa Heinze (urodzonego w 1874 r. w Bieniowie koło Żar). Posiadają one 37 głosów, trakturę pneumatyczną, wiatrownice stożkowe i styl późnoromantyczny. Trzymanualowe organy lubuskiego kościoła mariackiego są najstarszym w woj. lubuskim instrumentem Gustawa Heinze. Posiadają bardzo rozbudowaną i niezwykle skomplikowaną trakturę, o której można powiedzieć, iż w swych technicznych rozwiązaniach przypominają komputer działający pneumatycznie. Każdego roku brzmienie organów w Lubsku towarzyszy Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej Kameralnej.

Mieczysław Wojecki



Camping nr 42 PTTK
48-385 Otmuchów, ul. Plażowa 6
tel. 077/431-52-25
www.camping-otmuchow.pl
e-mail: camping.otmuchow@wp.pl

GMINA MIETKÓW zaprasza (2)

W Maniowie zobaczyć można młyn wodny, zajazd oraz dom gajowego. Ten pierwszy, z 1842 r., znajduje się nad strumieniem u stóp wzgórza przy ul. Leśnej. Przy ul. Sobóckiej 9 w 1786 r. wzniesiono parterowy zajazd, na którego w jednej ze ścian szczytowych umieszczona została tabliczka z datą wybudowania. Wschodnia część to częściowo podpiwniczona, piętrowa stajnia z XVIII w., będąca nieodzowną częścią dawnego zajazdu. We wsi jest też prawdopodobnie z XVII w. dawny dom gajowego, który poddany został przebudowie w połowie XIX w.

Maniów Wielki oferuje zainteresowanym katolicki kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NPM, dawną plebanię, dwie figury przydrożne oraz pałac. Świątynia wznosi się na wzgórzu na terenie cmentarza, a całość otoczona jest ceglano-kamiennym murem. Zachowały się w niej rzeźby dwóch kłęzących aniołków, Chrystusa Zmartwychwstałego (gotyk z 1380 r.) oraz ikona, obrazy z XVIII w. przedstawiające czternaście stacji drogi krzyżowej, obraz św. Barbary z XVII w., a także liczne płaskorzeźby, płyty nagrobne oraz epitafium z 1620 r., jak również monstrancja barokowa z 1725 r. z otworem w kształcie serca i drewniany świecznik paschalny. Mistrz murarski z Prószkowiec Antoni Karl w 1835 r. na małym wzniesieniu, nieopodal kościoła, wybudował na



Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NPM w Maniowie Wielkim

planie prostokąta, murowaną z cegły, a następnie otynkowaną plebanię. W 1922 r. obiekt o kolebkowym sklepieniu, naczółkowym dachu, prostokątnych otworach drzwiowych oraz okiennych poddany został remontowi. Są tu też piaskowcowe rzeźby naturalnej wysokości, przedstawiające św. Jana Nepomucena. Pierwsza, rokokowa z 1752 r., znajduje się na zachód od pałacu, w dawnym parku, natomiast druga, barokowa z 1752 r., stoi w centralnej części wsi i otoczona jest ażurową balustradą z piaskowca. Na terenie wsi w parku zachowały się ruiny pałacu z cegły, pochodzącego z XVI w. Po dwóch stuleciach pałac poddany został generalnemu remontowi, ale dziś stoją jedynie mury magistralne do wysokości dwóch kondygnacji.

W Stróży zachowały się dwa majątki, zespół pałacowo-parkowy, grobowiec, spichlerz, kościół oraz plebania. W północnej części Stróży Górnej znajduje się dawny folwark *Schmachtenhain*, który obecnie stanowi własność prywatną. Drugi majątek jest nieopodal przejazdu kolejowego. Na terenie wsi istnieje grodzisko oraz dawny majątek, w którego skład wchodzi folwark i zespół pałacowo-parkowy. Obecnie pałac nie istnieje, a zabudowa folwarczna w dużym stopniu jest zrujnowana, zniszczona oraz zdewastowana, zaś granice parku nie są czytelne. Dalej ocalał grobowiec rodzinny z 2. połowy XIX w. i spichlerz na planie prostokąta z 1788 r., który poddany został generalnemu remontowi w 1977 r. Jest tu też kościół poewangelicki z 1856 r. p.w. św. Jana Chrzciciela, do końca XVIII w. pełniący funkcję kaplicy centralnej. Plebanię wybudowano na przełomie XIX/XX w., niegdyś pełniła funkcję szkoły.

W Ujowie można podziwiać kościół, remizę, młyn, stawy oraz majątek. Kościół p.w. św. Jakuba Apostoła wzniesiony został w XIII w. Kamienna świątynia posiada jedną nawę oraz prezbiterium o krzyżowym sklepieniu. Na terenie wsi wznoszą się ruiny młyna wodnego, a 0,5 km od zabudowań znajdują się powstałe w wyniku wydobywania gliny służącej do produkcji cegły dwa stawy, różniące się od siebie wielkością. Do 1945 r. funkcjonował tu duży majątek ziemski wraz z zabudową folwarczną oraz zespołem parkowym, jednak do dzisiaj

żaden z tych elementów nie zachował się, z wyjątkiem alei dębowej zasadzonej w lesie, na skraju wsi przez ówczesnych właścicieli.

Kolejna miejscowość o bogatym dziedzictwie kulturowym to Proszkowice. W 2. połowie XIX w. powstał w niej cmentarz, a w ślad za tym na początku XX w. kaplica pogrzebowa. Ciekawymi elementami lokalnego krajobrazu są dwa kamienne krzyże pokutne, mające kształt maltańskich, będące symbolem, a w zasadzie pomnikiem prawa średniowiecznego. W 1715 r. wybudowany został, obecnie zabytkowy i pełniący funkcję szkoły oraz mieszkalną, pałac, którego rozbudowa nastąpiła w 1837 r., zaś modernizacja na początku XX w.

W Domanicach do najciekawszych obiektów zalicza się pałac oraz kościół. Pałac – pierwotnie, w XIII w., gotycki obiekt rycerski, pełnił funkcję zamku. Dopiero w XV-XVI w. przebudowano go na renesansowy dwór. Malowniczy, monumentalny pałac powstał w XVII-XVIII w. Obiekt okolony jest fosą, a nieopodal znajduje się budynek gospodarczy oraz oficyna ze schyłku XVIII w. Obecnie obiekt stanowi własność Stowarzyszenia Artystów Scen Polskich i obejmuje 28.847 m³ kubatury oraz 5.101 m² powierzchni użytkowej. Kościół p.w. św. Anny powstał w XIV w., przebudowie uległ w 1743 r. i od tego momentu nabrał barokowego charakteru, o czym świadczy większość jego wyposażenia. W świątyni znajduje się chrzcielnica, ambona, ołtarz główny oraz ołtarze boczne.



Pałac w Domanicach

W Chwałowie obiektem świadectwa dawnej zabudowy jest pałac wraz z zespołem zabudowań, powstały pod koniec XIX w., a także wozownia, stodoły oraz oficyna mieszkalno-gospodarcza. Pierwotnie należał on do hrabiego, w którego posiadaniu znalazło się 411 ha ziemi wraz z zabudową gospodarczą. Majątek miał powierzchnię połowy wsi, a ówcześni mieszkańcy, pracujący w nim, mieli możliwość zarobku, który był głównym źródłem dochodu oraz utrzymania.

Na terenie Piławy można obejrzeć zabytkowy dom mieszkalny oraz dwa budynki gospodarcze z 1. połowy XIX w. Jest to parterowy budynek na planie prostokąta, murowany z cegły, a następnie otynkowany. W narożach o naczółkowym pokryciu dachowym zauważalne są elementy boniowania. W Dzikowej znajduje się kaplica z przełomie XIX/XX w., natomiast w Mietkowie piętrowy, podpiwniczony pałac z kamienia polnego, łupku i cegły, na planie prostokąta (XVIII w.). Wznosi się on w części południowo-zachodniej miejscowości.

Innymi atrakcjami na terenie gminy są różnorodne oraz ciekawe imprezy organizowane cyklicznie. Gmina posiada bardzo dobrze rozwiniętą sieć drogową, którą tworzą drogi gminne i powiatowe, lecz nie obejmuje ona żadnej drogi wojewódzkiej. Przez teren ten przebiegają także dwie bardzo ważne drogi krajowe autostrada A4 (jako droga krajowa nr 4) oraz droga krajowa nr 35, lecz bezpośredni dostęp do nich z obszaru gminy nie jest możliwy. Połączenia komunikacyjne mogą odbywać się za pomocą pasażersko-towarowej linii kolejowej nr 274 w relacji Wrocław – Zgorzelec – granica państwa przez Jaworzynę Śląską – Wałbrzych – Lubań – Mikołową, jednak na obszarze całej gminy funkcjonuje tylko jeden przystanek osobowy, zlokalizowany w Mietkowie i wymagający rozbudowy oraz modernizacji. Inną formą komunikacji jest zbiorowa komunikacja kołowa realizowana przez Przewozy Regionalne oraz POLBUS PKS WROCŁAW Sp. z o.o. Komunikacja wodna polega wyłącznie na jej lokalnym wykorzystaniu do uprawiania różnych form rekreacji, a także przeładunku żwiru wydobywanego ze zbiornika retencyjnego. Inne formy transportu wodnego nie funkcjonują.

Niestety, w gminie Mietków spory problem stanowi infrastruktura noclegowa i gastronomiczna, ponieważ jest ona słabo rozwinięta. Nie ma tu żadnego hotelu, restauracji, kawiarni oraz pubu, a jedynie pięć miejscowości posiada bar. W jedenastu miejscowościach są dwadzieścia cztery sklepy. W czterech wsiach można skorzystać z parkingu, a w dwóch – z usług oferowanych przez warsztat samochodowy. Z bankomatu, poczty, apteki i usług lekarza można korzystać tylko w Mietkowie. Na terenie całej gminy zlokalizowane są wszelako dwie stadniny koni i ścieżka rowerowa EuroVelo 9. Istnieją też trzy pola namiotowe, dwa kempingi, trzy plaże, trzy kąpieliska, dwie przystanie i jedna wypożyczalnia sprzętu wodnego. Wyraźnie widać, że teren ten jest atrakcyjny, ponadto posiada ogromny potencjał wypoczynkowy, jednak władze gminy powinny popracować nad zharmonizowaniem oraz uporządkowaniem działań mających na celu rozwój i pełny zakres prowadzenia turystyki.

Marta Prałat

OPOWIADANIA I GAWĘDY KARKONOSKIE

z Przesieki

Wiał halny wiatr, szumiały drzewa,
o tym, co było, nadal się śpiewa.
Kto chciał, uwierzył, że się zdarzyło,
ktoś coś zapisał, komuś się śniło...

Noc, księżyc – złota kula w pełni. Gwiazdy. Cisza.
Szum wodospadu. Powietrze pachnące świerkowym
lasem. Wtapiasz się w ciemność rozświetloną blaskiem
księżycy. Kim jesteś, do czego dążysz, co chcesz zapomnieć –
nieważne. Przenika cię nieznanne, dobre. Spokój, wyciszenie.
Może łyż. Dotyk Najwyższego. Jest takie magiczne miejsce – Przesieka.

O czym myślisz, kiedy mgła otula szczelnie szczyty i doliny, głązy i łąki i świerki i osady ludzkie. Oko nie
przenika przez zgaszoną biel, ucho nie usłyszy głosu ptaka...

Czekasz na wiatr...

Skąd wzięła się ta cisza, kto zatrzymał czas, zabrał słońce – dlaczego?

Ducha Gór ogarnął smutek. Usiadł pod drzewem, oparł plecy o skałę. Jest sam. Gdzieś na dole mieszkają
ludzie. Jak pracowite mrówki, skrzętnie zabiegają o byt. Zawsze się spieszą.

Ich życie jest krótkie. Nie można się im przyjrzeć, ani zaprzyjaźnić, bo mija chwila i już ich nie ma.
Pamięć jest krótka. Pozostaje westchnienie. Duch Gór jest sam. Wieczny, samotny, nieszczęśliwy. Płynie łyza.
Pada deszcz. Krople spadają na ziemię, porywa je strumień. Niesie w doliny. Król otwiera oczy. Błękit powra-
ca na niebo, słońce ogrzewa ziemię. Trzeba żyć.

Cdn.

Halina Stankiewicz

XIII Międzynarodowy Rajd Pieszy IVV
“Łużyckie Wędrówki”
w ramach turystycznej imprezy
“3 Dni - 3 Kraje - 3 Wędrówki”
odbędzie się w dniu **26.04.2013r.**

Organizator imprezy:
Oddział PTSM w Lubaniu
59-800 Lubań, ul. Armii Krajowej 9
tel. 75 721 6580, kom. 604 927 247
szczegółowe informacje na stronie:
www.ptsmluban.vipserv.org/menu3dni.htm

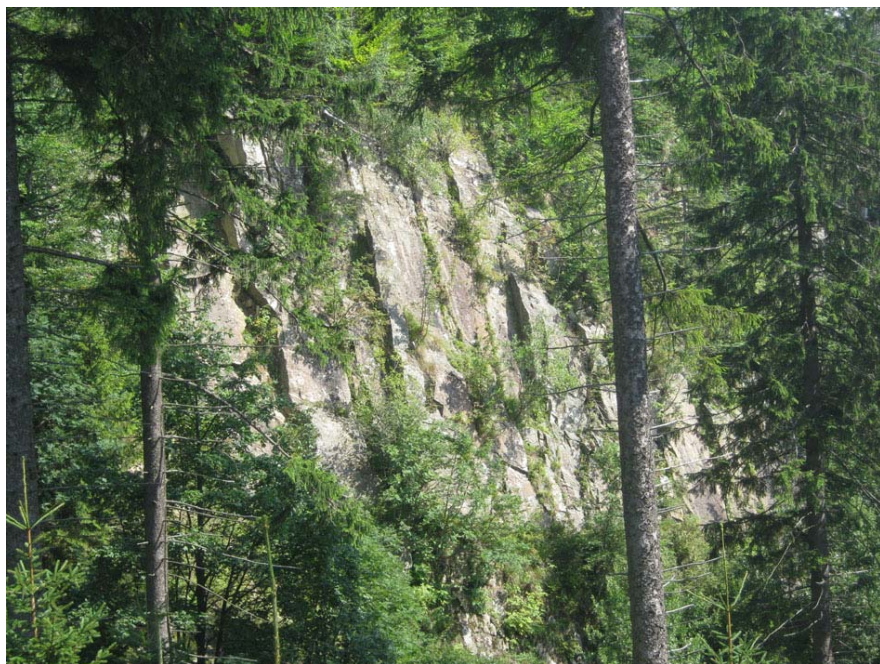
Patronat medialny: Magazyn turystyczno-krajoznawczy “Na Szlaku”

The advertisement features a yellow border and a background image of a busy street scene with many hikers and spectators. On the left side, there are four circular logos: the top one shows a map of Europe with '3 DNI - 3 KRAJE - 3 WĘDRÓWKI' text; the second is a red and white logo with a downward arrow; the third is a yellow triangle with 'P TSM'; the fourth is a green and white logo with 'PTTK'.

Osobliwości skalne niedaleko Rytra

Nagłówek nieco na wyrost. Miejsca, które opisuję, wcale nie leżą „z dala”, tylko nie na szlakach... chociaż.... Właśnie pierwsza z tytułowych osobliwości skalnych leży przy szlaku, a dokładnie – pod szlakiem, którym przechodzą setki turystów, pewnie o niej nie wiedząc. Ja też przechodziłem kilka razy nie mając pojęcia, że tuż obok znajduje się skalna ścianka i to wcale okazałych rozmiarów, jak na Beskid Sądecki. Tym razem, idąc z Hali Łabowskiej do schroniska na Cyrli nad Rytrem, tuż przed dawnym przysiółkiem Cyrli, zwróciło moją uwagę urwisko po lewej stronie przy szlaku. Często nie zauważa się takich miejsc, gdy szlak wiedzie przez las. Minąwszy urwisko zszedłem parę metrów po zboczu, a odwróciwszy się w tył zobaczyłem dość imponującą formację skalną. Natychmiast powstał zamiar obejrzenia tego tworu dokładniej, zatem po zameldowaniu się w schronisku i lekkim posiłku, już bez plecaków, poszliśmy obejrzeć skałę. Znajduje się około 300 m od schroniska, przy szlaku w kierunku Łabowskiej. Ścianka liczy jakieś 25 m szerokości i wysoka jest na 8-10 m. Samo urwisko jest znacznie szersze i wyższe. Wyróżniają się fragmenty lite oraz duże bloki skalne przerośnięte trawą. Między blokami pokaźne szczeliny, niektóre bloki tworzą spore przewieszki i okapy. Jak dotąd, nie znalazłem łatwo dostępnego opisu, bądź jakiegokolwiek wzmianki o tej ścianie, próżno szukać takiej informacji choćby w przewodniku Beskidy, t. II Władysława Krygowskiego, który to przewodnik towarzyszy mi w górach od 35 lat. Może w najnowszych opracowaniach autorzy wspominają o niej – nie wiem, też nie znalazłem. W każdym razie zachęcam wszystkich wędrujących z Rytra na Łabowską lub odwrotnie do poświęcenia chwili temu ciekawemu miejscu.

Druga skalna ściana, znacznie większych rozmiarów, znajduje się niedaleko Przehyby. Widzą ją wszyscy idący drogą do Gołkowic. Widziana z daleka niekoniecznie budzi zainteresowanie, ale poszukiwacze miejsc ciekawych na pewno ją zauważą. Wyróżnia się znacznie spośród innych formacji skalnych Beskidu Sądeckiego rozmiarami i tym, że nie jest całkowicie ukryta w lesie. W Sądeckim jest trochę rozmaitych skałek, ale przeważnie są to niewielkie wychodnie. Ściana ta nie jest widoczna dla idących Szlakiem Głównym (czerwonym) w kierunku Dzwonkówki ani z innego szlaku. Znajduje się pod szczytem Jasiennika i nie jest zaznaczona na mapach. Dla dokładniejszego jej obejrzenia trzeba pójść ze schroniska na Przehybie 10-15 min. drogą w



Skalna ściana w Jasienniku widziana ze stokówki

kierunku Gołkowic, po czym za „krzesłem św. Kingi” skrócić w lewo na stokówkę. Podchodząc nią jakieś 300 m osiągniemy miejsce dogodne do zejścia pod ścianę. Nie ma tam ścieżki, jedynie ślady przejść wydeptanych przez zwierzęta. Kluczemy między zwalonymi pniami uważając na pojedyncze duże kamienie i gązdy. Z bliska ściana naprawdę wygląda imponująco. Ma około 50 m szerokości i 15-20 m wysokości. Wyraźnie rozróżniamy dwie części – z prawej strony skała jest wyraźnie jaśniejsza. Ścianę przecinają wąskie szczeliny i kominiki, są spore fragmenty litej skały – pionowe płyty. Przerośnięta jest trawami i wczepionymi w bardziej zerodowane miejsca drzewami. Obejrząwszy ścianę od dołu wracamy na stokówkę i podchodzimy kilkanaście metrów tą drogą



Zdobywcy sądeckich skał

do zakrętu w lewo. Z tego miejsca prowadzi w prawo wąska ścieżka na grzbiet Jasiennika (1148 m) i wierzch ściany. Trzeba jednak dobrze uważać i nie podchodzić za blisko do krawędzi ukrytej w krzewach i borówczyskach. Po prostu można nie zauważyć, że grunt pod nogami się skończył. Bardzo polecam oglądanie ściany skalnej od dołu, z miejsc oddalonych od jej podstawy o 50 m. Wówczas widać ją całą, co robi spore wrażenie. Rzecz jasna, nikt tam nie chodzi, zatem trudno liczyć na wydeptane ścieżki, trzeba sobie samemu znaleźć dogodne przejścia i miejsca widokowe. Powrót do schroniska tą samą drogą: wpierw stokówką do kamienia („krzesła”) św. Kingi, po czym drogą pod górę w kierunku Przehyby.

Juliusz Wysłouch

MORSKIE OKO

Skąd wzięłeś, stawie, taki kolor dla twej wody?
Czy to z błękitu dziewczęcych jasnych oczu młodych?
Nie. Nie były mi potrzebne tej panny źrenice,
Nie szukały w nich koloru moich wód krynice.
A dzwoneczków dzwoniących niebieskości sine?
Nie patrzyłeś swą głębią w tych kwiatków głębinę?
Oj, nie było mi potrzebne dzwoneczkowe granie,
Ani ich niebiesko – liliowe wśród płatków otchłanie.
A goryczek trojeściowych pobielane błękity
co pną się po trawach od wód twych po szczyty?
I z ich listków zielenie pomiędzy kwiatami
pomieszałeś – i odtąd są twoimi wodami?
Nie brałem ja tych błękitów, fioletów, zieleni.
Nie tymi się kolorami woda moja mieni.
A z wysokich regli łańców? Coś z ich światła, coś z ich cienia?
Z ich zieleni niezielonej powstającej z oddalenia.
Może jest kolor twój leśnoświerkowy,
a w dzień pochmurny mglisto-szmaragdowy?
Nie są borów odbiciem wód moich czyste głębiny
I nie szukaj tu w górach urody mojej przyczyny.
A może masz, wodo, ten kolor wspaniały,
Że odzwierciedlasz w sobie granitowe skały?
A może skały barwami mchów, porostów zdobne
przechwytyują lśniące, drżące twoje zmarszczki wodne?
A może ktoś „niebo zwałił i położył”
i niebiańskie odcienie na falach pomnożył?
Nie brałem nic od nikogo, zawsze byłem taki.
We mnie piękno, a nade mną niebiosy i ptaki.
Więc trzymaj zamkniętą w sobie swoją tajemnicę,
a ja przyjdę, popatrzę i znów się zachwycę.



Morskie Oko. Fot. Piotr Dacko

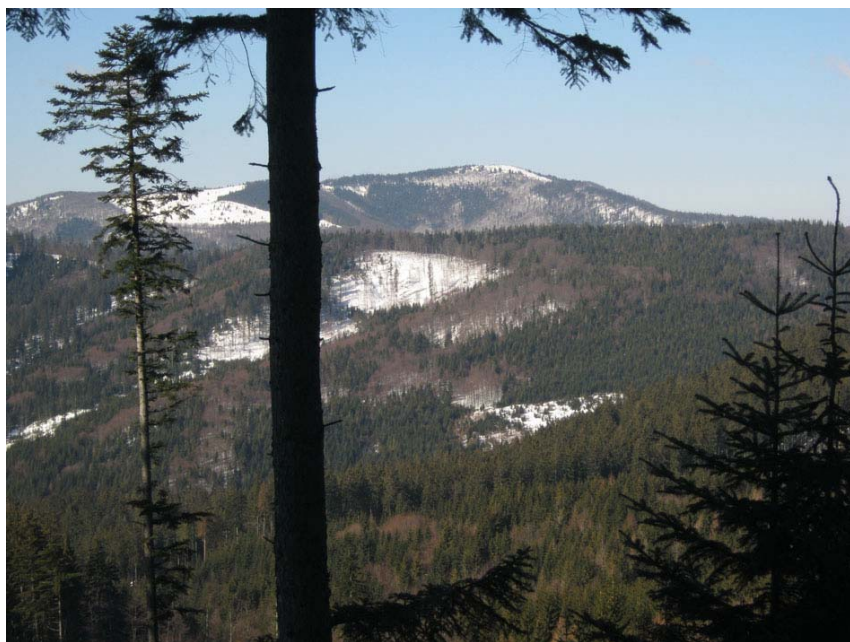
Karyna Drzewiecka

Przez Raczański Worek

Raczańskim Workiem nazywa się często obszar górski leżący u stóp jednej z najpiękniejszych gór Beskidu Żywieckiego – Wielkiej Raczy. Wspaniale prezentuje się Racza, widziana zwłaszcza z Bendorzki Wielkiej (1144 m), wznoszącej się nad schroniskiem na Przegibku. Ze schroniska na wierzchołek Bendorzki można dojść w 15-20 min., ale zostać tam warto nawet i pół dnia, by podziwiać beskidzkie panoramy lub, gdy pora roku odpowiednia, zajadać się jagodami (borówkami), których zatrząsienie jest na hali, nieco poniżej grzbietu. Ale to dygresja mająca zachęcić do zapoznania się z ciągiem dalszym.

Proponuję trasę jedno- lub dwudniowej wycieczki szlakami wiodącymi częściowo przez ów „worek”, a częściowo grzbietem zamykającym go od południa. Punktem wypadowym w przypadku pierwszego wariantu może być schronisko na Przegibku. To przemiłe miejsce, mogące stać się chwilową bazą w wędrówce przez Beskid Żywiecki. Proponuję wędrówkę „na lekko”, ale z zastrzeżeniem, że będzie to trasa całodniowa, zatem tak całkiem lekko nie będzie, gdyż należy się odpowiednio przygotować. Ze schroniska wyruszamy ku południowi na właściwą przeł. Przegibek (1000 m) do węzła szlaków pod Banią. Tam skręcamy w prawo na czerwony szlak, który będzie prowadził aż na Wielką Raczę. Następuje ładny spokojny trawers na Przeł. pod Banią, gdzie znajduje się miejsce odpoczynkowe z tablicą informacyjną. Z przełęczy pierwsze spore podejście na Kikulę. Na krótkim odcinku pokonujemy około 120 m przewyższenia. Gdy dopisuje pogoda, a przejrzystość powietrza odpowiednia, zaczynają się widoki na południe w kierunku Wielkiego Chocza i Małej Fatry. Te widoki będą towarzyszyć turyście w wielu miejscach. Sięgną daleko po Martinskie Hole na Słowacji. Z hali na Kikuli (po stronie słowackiej) zobaczyć można Majów i Wielką Rycerzową.

Na Kikuli uważajmy na znaki, bowiem następuje zmiana kierunku grzbietu i szlaku. Raptownie skręcamy ostro na południe, szlak obniża się znacznie. Kolejny zmiana kierunku – nieco łagodniejsza i wędrujemy dalej na południowozachód. Pokonujemy wyniosłość Abramowa (1084 m) i z niewielkimi wahaniami wysokości zagłębiamy się w leśny odcinek szlaku sporo poniżej grzbietu. Wędrówka przyjmuje ogólny kierunek zachodni. Wysokość zdobywamy podchodząc w pobliżu Hali Śrubita. Im bliżej Wielkiej Raczy, tym wyżej wznosi się ścieżka. W kilku miejscach po drodze możemy podziwiać coraz bliższą Wielką Raczę. Widok schroniska usytuowanego niemal na samym szczycie dodaje sił i zachęty do wędrówki. W pobliżu Małej Raczy (1178 m) szlak zmienia kierunek na północny. Wreszcie pokonujemy dość strome podejście, po czym wychodzimy na

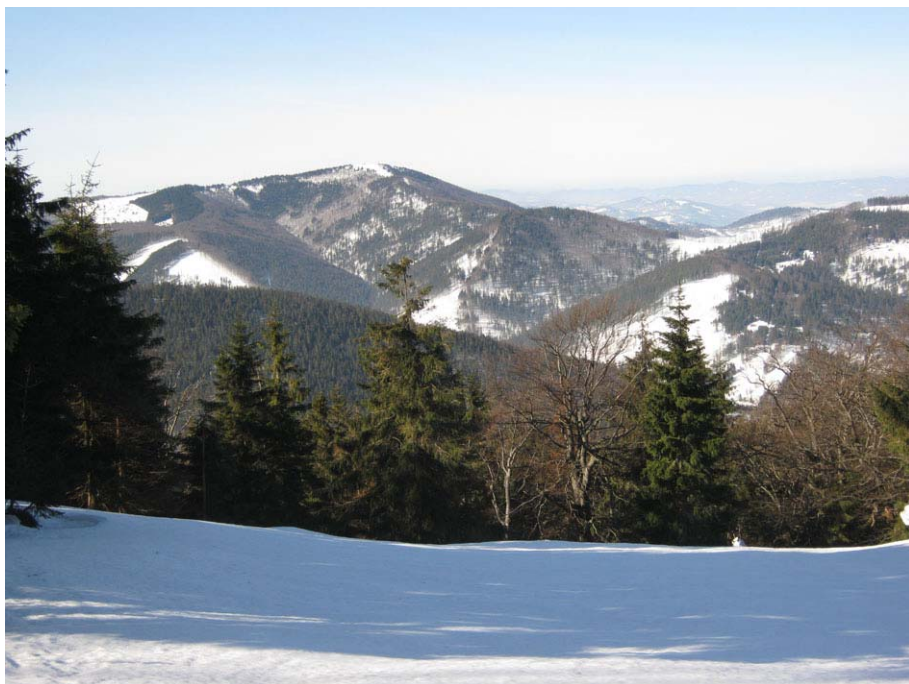


Wielka Racza z Przełęczy Przegibek

łagodnie wznoszący się grzbiet zakończony wierzchołkiem Wielkiej Raczy. Na nim platforma widokowa, a tuż obok stare, zasłużone schronisko PTTK. Widoki ze szczytu są naprawdę wspaniałe, o ile trafiemy na odpowiednią pogodę. Niemal cały Beskid Śląski, Martinskie Hole, Mała Fatra, zachodnia część Beskidu Żywieckiego i nawet rąbek Tatr. To wszystko można zobaczyć ze szczytu. Nasyciwszy się widokami schodzimy do schroniska na dłuższy odpoczynek. Za nami 4 godz. marszu (czystego przejścia 3,5) ze sporymi wahaniami wysokości, zatem dość wyczerpującego. Zatrzymujemy się na obiad.

Odpocząwszy ruszamy w dalszą drogę, a skorzystamy z żółtego szlaku prowadzącego do Rycerki Górnej Kolonii.

Najpierw krótko stromo w dół, dalej szlak prowadzi leśną drogą łagodnie wytracając wysokość z 1236 do około 630 m n.p.m. Gubimy aż 600 m! Zejście jest jednak wygodne i zajmuje godzinę lub nieco więcej. Po zejściu do Rycerki idziemy drogą przez wieś do skrzyżowania, a właściwie do odejścia drugiej „ulicy” przecinającej Rycerkę Górną. Na tym rozstaju znajdziemy strzałkę kierunkową szlaku zielonego wiodącego na Przegibek. Idziemy asfaltem około 200 m do miejsca, w którym szlak opuszcza drogę i odchodzi w lewo na stokówkę. Możemy wybierać. Albo pójdziemy szlakiem, albo dalej drogą przez wieś do placu składowania drewna (kapliczka), z którego w lewo odchodzi kolejna stokówka. Jeżeli pójdzie-



Wielka Racza z Bendoszki

my szlakiem, to też mamy dwie możliwości. Albo idziemy nim aż do schroniska (uwaga na odejście szlaku w lewo od stokówki), albo wspomnianą stokówką wędrujemy wysoko pod Przegibek do skrzyżowania leśnych dróg, na którym pod kątem ostrym w lewo i po 300 m wyjdziemy na Przegibek tuż przy wyciągu narciarskim. Jeżeli pójdziemy stokówką od placu składowania drewna, zaprowadzi nas ona do skrzyżowania dróg wspomnianego przed chwilą. Można powiedzieć parafrazując Szwejka: „wszystkie drogi prowadzą z Rycerki na Przegibek”. Proponuję prześledzić to dokładnie na mapie. W każdym przypadku dojdzie z Rycerki Górnej do schroniska na Przegibku zajmie około 1.30 godz., przy czym pokonujemy jakieś 350 m różnicy poziomów.

Podsumujmy całość. Odcinek Przegibek – Wielka Racza 4 godz., W. Racza – Rycerka skrzyżowanie 1.30, Rycerka – Przegibek 1.30, co czyni razem najmniej około 7 godz. Oznacza to, że trasę należy traktować jako **całodniową w warunkach letnich** lub, ujmując to ogólniej, bezśnieżnych. Odradzam stanowczo próbowania się z tą trasą zimą przy dużej pokrywie śnieżnej. Można to zrobić **na nartach i zajmie to turyście około 6 godz.** Jedynie szlak z Rycerki na Wielką Raczę jest używany jako zaopatrzeniowy i „urabiany” skuterami śnieżnymi, dzięki czemu dostępny dla zwykłego piechura. Podobnie droga od placu składowania drewna w górę. Nią też można przejść. Szlak zielony może być całkowicie zasypany, a grzbietowy czerwony między W. Rycerzową a W. Raczą wręcz niedostępny, tzn. można ugrzęznąć w śniegu na amen. Właśnie na tym szlaku na odcinkach Zwardoń – W. Racza i W. Racza – Przegibek miały miejsce minionej zimy dwie wielogodzinne akcje poszukiwawczo-ratunkowe GOPR. Turyści nie byli w stanie przekopać się przez ponad półtorametrowe śniegi.

Wariant dwudniowy to propozycja dla tych, którzy chcą ciekawie rozpocząć dłuższą beskidzką trasę. Początek w Rycerce Górnej i wygodne, nieuciążliwe podejście żółtym szlakiem na Wielką Raczę. Tam nocleg, a drugiego dnia pokonanie odcinka z W. Raczy na Przegibek. Potem można zejść zielonym do Rycerki i zamknąć pętlę, albo zanocować na Przegibku i kontynuować wyprawę w kierunku wschodnim. Można też wydłużyć zwiedzanie masywu zahaczając o słowacką stronę. Z W. Raczy grzbietowym szlakiem w 45 min. osiągniemy jedno ze schronisk położonych na grzbiecie, pod którym rozciągają się trasy zjazdowe narciarskiego ośrodka Oszczadnica. Należy się przygotować na niemiły widok rozoranych ratrakami zboczy, przypominających raczej czołgowy poligon niż góry. Słowacy wyróżnili, ile się dało, lasu tworząc sporych rozmiarów „snowpark”, czyli lokalny „kolorowy zawrót głowy”, jak mawiał onegdaj pewien znany krakowski dziennikarz, pomysłodawca zamiany polskich gór w lunaparki. Kto nie lubi takich widoków, lepiej niech się tam nie zapuszcza, kto chce zobaczyć, jak wygląda erozja „ponarciarska”, temu taki skok w bok polecam.

Worek Raczański to bardzo malowniczy i prawdziwie górski zakątek, dlatego polecam odwiedzenie go każdemu turyście. Rycerka Górna, jako miejsce startu, oraz dwa górskie schroniska stanowią dobre oparcie i bazę do wędrówek w tym rejonie. Zmotoryzowani mogą zostawić samochód na parkingu za leśniczówką, pozostali dojadą tu busem z Żywca, z przystanku przy dworcu kolejowym.

Juliusz Wystouch

TRANSSIB

Już czwarty dzień jechałem pociągiem Moskwa – Ułan Bator – Pekin. Leżąc na górnej półce oglądałem przez okno bezbrzeżną tajgę, gdzieś tam wypartą przez syberyjskie mokradła. Na Uralu za oknami wagonu na 1777. kilometrze mignął znak granicy Europy i Azji. Potem były długie mosty nad potężnymi rzekami Syberii: Irtysz w Omsku, Ob w Nowosybirsku i Jenisiej w Krasnojarsku. W czteroosobowym przedziale panowała rodzinna atmosfera. Małżeństwo z Moskwy chętnie częstowało *inostranca* (cudzoziemca) swoimi zapasami kulinarnymi, a Sybirak, który wracał do Irkucka, wielokrotnie wyciągał z walizki butelkę z mocną zawartością. By nie nadużywać gościnności, raz lub dwa razy dziennie przechodziłem przez wagony chińskie do wagonu restauracyjnego. Gdy w porze obiadowej pociąg przystanął na którejś z rzadkich stacji syberyjskich, dostrzegłem na peronie mnóstwo stolików z białymi obrusami. *Prowodnik* (konduktor) objaśnił, że mamy tu planowy postój trzy kwadranse, które można wykorzystać na spożycie dość taniego obiadu na peronie. Po chwili wielu podróżnych siedziało już przy stolikach, a ja wśród nich. Obiad, złożony z barszczu, syberyjskich *pielmeni* (pierogów mięsnych) i kompotu, był smaczny i niedrogi. Restauracja dworcowa zrobiła konkurencję dla wagonu restauracyjnego, który zresztą wyczerpywał już swoje zapasy zabrane z Moskwy. Konduktor wyjaśnił mi, że obiad na peronie to codzienny zwyczaj na tej stacji.

Jechałem pociągiem po torach najdłuższej kolei świata. Co prawda, za celem mojej podróży – Irkuckiem, pociąg, objechawszy Bajkał, skręcał na południe do Ułan Bator, ale Kolej Transsyberyjska (czyli *Transsib*) idzie dalej, przecinając tajgę Syberii i Dalekiego Wschodu, aż do Władywostoku. To 9288 km i 8 stref czasowych.

Budowę kolei rozpoczęto oficjalnie koło Władywostoku w maju 1891 r., kiedy tu kamień węgielny położył carewicz Mikołaj (w 1894 r. został ostatnim imperatorem wszechrosyjskim Mikołajem II). W rzeczywistości budowa trwała już od marca w Czelabińsku, w którym w tym czasie kończyły się tory. Kierował nią inż. Mikołaj Swijagin (jest stacja Swijagino). Część materiałów budowlanych przerzucono z Murmańska dwudziestoma dwoma statkami północną drogą morską i Jenisiejem. Linię budowano jednocześnie w wielu miejscach. Na odcinku Czelabińsk – osiedle Aleksandrowskij (późniejszy Nowosybirsk) nad rzeką Ob prace zakończono w 1896 r. Odcinek usuryjski od Władywostoku do Chabarowska oddano w 1897, od Obu do Irkucka – w 1899, zaś od Bajkału do Sreteńska – w 1900 r. Chińczycy zgodzili się, by dla skrócenia linii tory poprowadzić przez Mandżurię. Kolej wschodniochińską przez Harbin zakończono w 1901 r., ale po przegranej wojnie z Japonią (1904-1905) car obawiał się, że Mandżurię zajmą Japończycy, dlatego rozkazał wybudować trasę, która będzie w całości przebiegała przez ziemie rosyjskie. W trudnym terenie zbudowano kolej amurską, dłuższą o 560 km od kolei wschodniochińskiej. Po oddaniu mostu na ogromnym Amurze połączyła ona Czytę z Chabarowskiem, ale dopiero w 1916 r. Mandżurię rzeczywiście Japończycy opanowali w 1931 r. Związek Radziecki odebrał im te ziemie w 1945 i zwrócił Chińskiej Republice Ludowej w 1952 r.



Most na Kamie w Permie

Ruch towarowy rozpoczął się na magistrali już w 1901 r., zaś pasażerski w 1903, ale przez Bajkał trzeba było wagony przewozić promem. Zimą próbowano kłaść tory na lodzie, lecz gdy utopiła się lokomotywa, zaprzestano tych eksperymentów. Droga wokół Bajkału ruszyła w 1904 r. Koszt *Transsibu* za lata 1891-1913 wyniósł 1455 mln rubli. Budowa linii transsyberyjskiej była szczególnie trudnym zadaniem inżyneryjnym. Zachodnia Syberia stanowi podmokłą nizinę, którą odwadniają dopływy potężnego Obu. Wschodnia Syberia za Jenisiejem i Daleki Wschód to z kolei niedostępne góryste krainy. Syberyjski kontynentalny klimat charakteryzuje się gorącymi latami (do 35 °C) i mroźnymi zimami (do -50 °C). Tory budowano na obszarze wiecznej zmarzliny, na bagnach lub w gęstej tajdze. Dzięki kolei zagospodarowano kopalne bogactwa Syberii, pobudowano wielkie miasta, jak np.



PRACOWNIA DRUKU I REKLAMY

druk, ksero, skanowanie, A4-A0, czarno-biały, kolor, **oprawy**, prace magisterskie i dyplomowe, dokumentacje projektowe, **reklama**, banery, tablice reklamowe, rollupy, oklejanie witryn i szyldów, **grafika**, projektowanie graficzne, wizytówki, ulotki, plakaty, katalogi, broszury, www.hardcopy.pl

biuro@hardcopy.pl • tel. 607 267 988



Koniec Transsibu we Władywostoku

więźniowie z obozów pracy. Brack z Ust'-Kutem nad Leną połączono w 1958 r. Gdy po 15-letniej przerwie Leonid Breżniew wznowił budowę linii, trasa poszła do północnego wybrzeża Bajkału, dalej na wschód dolinami wzdłuż grzbietów górskich do stacji Tynda (gdzie BAM zbliża się na 150. km do *Transsibu* i gdzie obie trasy zostały później skomunikowane). Od Komsomolska do Tyndy budowano jednocześnie wschodnią część trasy. We wrześniu 1984 r. połączono części wschodnią i zachodnią BAM i linię zaczęto eksploatować. Bezpośredni ruch pasażerski na całej trasie rozpoczął się w 1989 r. po wykonaniu dwóch tuneli pod Grzbietem Siewieromujskim. Przedtem przez góry pasażerów przewożono 20 km autobusami. BAM przechodzi przez tereny jeszcze niedostępniejsze i trudniejsze dla budowniczych niż trasa *Transsib*. Od Moskwy do Sowieckiej Gawani można przejechać w ciągu siedmiu dób.

Nowosybirsk, który dziś liczy prawie tylu mieszkańców co Warszawa i jest czwartym miastem Rosji. W latach 1970., po częściowej elektryfikacji, pociągi zaczęły pokonywać trasę Moskwa – Władywostok w czasie poniżej ośmiu dni. W 2002 r. zakończono elektryfikację linii. Dziś rozkład jazdy przewiduje przejazd na tej trasie w ciągu 6 dni i 4 godz.

Gdy już działała Kolej Transsyberyjska, pojawiła się koncepcja zbudowania jeszcze jednej linii, zwanej Bajkalsko-Amurską Magistralą, biegnącej prawie równolegle do *Transsibu*, ale dalej na północ. Odnogę z Tajszetu do Bracka nad Angarą zbudowano już w 1947 r. W tym samym czasie na Dalekim Wschodzie powstało połączenie Komsomolsk nad Amurem – Sowiecka Gawani (na wybrzeżu Morza Japońskiego). Za Stalina w pracach ziemnych uczestniczyli przede wszystkim jeńcy niemieccy i japońscy oraz

Janusz Fuksa

Famagusta – na okupowanym Cyprze

Cypryjczycy – mieszkańcy bliskowschodnio-azjatyckiej wyspy, etnicznie i kulturowo europejscy, od „zawsze” pragnęli w zdecydowanej większości być częścią Grecji. Wydawało się w końcu lat pięćdziesiątych XX w., że szczęście jest już blisko. Oto po wielu latach starań dyplomatycznych i walce zbrojnej Cypr w 1960 r. uzyskał niepodległość, pozbywając się kolonialnej zależności od Wielkiej Brytanii. Jednakże strategiczne interesy tego jeszcze mocarstwa wtedy nie pozwoliły na *enosis* – zjednoczenie z duchową macierzą, duchową, bo mieszkający tu Turcy stanowili około 20-25% ludności. Nie mogli się z tym pogodzić „czarni” pułkownicy – wojskowa junta rządząca wówczas Grecją, którzy obwiniali pierwszego cypryjskiego prezydenta, arcybp Makariosa, o niechęć wobec takiego kroku. Doprowadzając do zamachu stanu nań miejscowymi siłami sprowokowali jednak Ankarę, która bojąc się zjednoczenia dokonała w 1974 r. inwazji na wyspę. Wzkrótkim czasie znacznie większe i lepiej uzbrojone oddziały tureckie nie dały szansy cypryjskim siłom terytorialnym – macierz nie przyszła z pomocą! Od tego czasu północno-wschodnia część Cypru, samozwańczo obwołana Turecką Republiką Północnego Cypru (uznała ją tylko... Turcja), jest *de facto* okupowana przez 40 tys. żołnierzy tureckich, których od prawowitych gospodarzy, mieszkających w pozostałej części, oddziela strefa buforowa nadzorowana przez „błękitne” hełmy UNFICYP. Pewną rolę zapobiegawczą pełnią też dwie duże bazy brytyjskie. Podzielona jest stolica – Nikozja, która w części rozdzielającej przedstawia okropny wygląd: nikt nie chce w niej mieszkać, więc wszystko w niej rozpada się, interesów też nikt nie robi.

Jak jest na wyspie, gdzie konfliktu niby nie widać, ale tli się on bezustannie i jego końca nie widać? Okazję zapoznania się z tym problemem dał wyjazd z Itaką, a właściwie Nową Itaką (takie przeróżne kombinacje robią polskie biura podróży). Sprzyjał temu koniec roku z uwagi na temperatury, które latem przekraczają 40° w cieniu. Miało być około dwudziestu uczestników, miło i ciekawie, na osiem dni programowych faktycznie miało być cztery dni wolnych: przylot i trzy na miejscu. No tak, z przylotem trudno. Tymczasem okazało się, że już pierwszego dnia zamiast wycieczki ogłoszono luz – bo spadł śnieg na Olimpie (cypryjskim, nie greckim).



Co zostało ze świątyni miasta...



Katedra św. Mikołaja – dziś meczet

A wylot w sobotę na wieczór – kolejny dzień bez programu. W sumie cztery dni wolne, jeden za dużo! Ktoś tu zakombinował, prawda? Trzeba było się ratować tzw. fakultetami, czyli dodatkowo płatnymi wycieczkami, bo co innego robić? – po 70 eur. To samo proponowały miejscowe firmy, po... 30-35 euro! Ale trzeba było to wiedzieć wcześniej. No i grupy – że na „fakultecie” około pięćdziesięcioosobowe, to nic. Ale do grupy objazdowej, która miała mieć (przypominam) około dwudziestu osób, dołączano „fakultet” pobytkówki – razem do pięćdziesięciu. Komfort zwiedzania kiepski, ale za to jakie oszczędności! Dla firmy oczywiście. Kiepsko to o niej świadczy.



Opłakany stan hoteli

róży. Nic dziwnego, że świątyń przybywało. Brakowało dla nich miejsca, tak że w pewnym przypadku między dwiema z nich istnieje zaledwie... 30 cm przerwy! Najokazalsza jest wszakże katedra św. Mikołaja nazywany, jak najśluszej, cypryjską Nôtre Dame. Te i inne zabytki w dość pustawym centrum mieszczą się w obrębie potężnych nadal murów, wzniesionych przez krzyżowców i wzmocnionych na początku XVI w. przez Weneccjan, którzy władali wyspą. Nie pomogły one mieszkańcom, bronionych w 1571 r. przez 8 tys. żołnierzy przeciwko 200 tys. Turków, którzy po kapitulacji załogi, stopniałej do 1/4 stanu honorowo się poddali. Zwycięzcy okrutnie się z nimi obeszlą, mordując wielu ocalałych, niszcząc i grabiąc miasto. Famagusta przez kilka wieków, pod tureckim władztwem, nie podniosła się z upadku.

Szansę, mimo wszystko, stworzyła obecność Brytyjczyków, a zwłaszcza 1960 r. Ściągali tu turyści, ciekawscy i pozerzy z całego niemal świata. Dla nich powstały trzydzieści trzy hotele, pensjonaty, kasyna. Mieszkańcy bogacili się i wraz z nimi miasto. W sierpniu 1974 r. nastąpiła jednak turecka inwazja i w połowie miesiąca rozpoczęła się okupacja. Dużą wschodnią część Famagusty, zwaną Varósha – dawniej 40 tys. mieszkańców, zajął silny garnizon turecki i niewielki oddział UNFICYP. Najważniejszą jego część ogrodzono kolczastym drutem, zasiekami i beczkami po ropie naftowej. Nikt w niej nie mieszka – tylko watahy szczurów, kotów i węży. Przerazający widok! Turcy dlatego nie sprowadzili do niej prostych, żeby nie powiedzieć – prymitywnych, rolników anatolijskich (oni, wraz ze zwolnionymi kryminalistami i chorymi psychicznie, w liczbie 200 tys. „wzmocnili” miejscowy turecki element – co z nimi teraz zrobić?), ponieważ ma to być karta przetargowa podczas negocjacji zjednoczeniowych, w razie powrotu cypryjskich Greków do swojej własności. Lecz do czego oni mieliby wrócić? Strupieszale budynki, rozwalające się hotele, rozszabrowane ich wyposażenie, krzewy i drzewa zarastające Varoszę.



Wyszabrowane domy

Takim miastem, które może najwięcej doświadczyło przez turecką okupację, jest Famagusta – jedno z najmłodszych na Cyprze, do 1974 r. wielce popularne w skali światowej, stąd i zamożne. To był kolejny okres świetności po średniowiecznym, bo miejscowość wzmiankowano dopiero w VII w. Zdobycie palestyńskiego Aleppo przez Arabów w 1291 r. spowodowało napływ tamtejszych kupców i rzemieślników, którzy przyczynili się do ogromnego rozwoju i bogactwa. O jego rozmiarze świadczy fakt zbudowania kościoła św. Piotra i Pawła (a nie jest to byle jaka budowla, dziś handlowa galeria sztuki) przez pewnego kupca za zaledwie 1/3 zysku z jednej jego handlowej pod-

Sytuację Famagusty poprawiło nieco otwarcie w 2003 r. nieoficjalnej, ale pilnie strzeżonej granicy z kilkoma przejściami. Turyści jednak tylko wpadają na zwiedzanie zabytków w coraz gorszym stanie, bo przecież „prawdziwie” wierzący (przy tym biedni) Turcy nie będą dbali i dziedzictwo greckiej i chrześcijańskiej proveniencji. Tyle że katedra się trzyma, bo zrobiono z niej meczet, więc wewnątrz całkowicie wypruto ze wszystkiego, co przypominałoby obcą religię. Cudzoziemcy wolą zwiedzać pobliskie ruiny wspaniałej niegdyś starożytnej Salaminy i otoczenie kościoła z grobowcem Apostoła Barnaby, a potem wracać na grecką stronę. Co będzie dalej z Famagustą, co będzie dalej z okupowanym Cyprzem? Szansę na porozumienie nikłe, może sytuacja jest nieodwracalna? Żal wyspy, żal ludzi na niej mieszkających.

Krzysztof R. Mazurski

Beskidy jak zawsze malownicze

Jak co roku, we wrześniu 2012 r., niejako na pożegnanie lata i przywitanie jesieni, grupa zapaleńców z Koła nr 11 „**ŚLEŻANIE**” Oddziału PTTK „Fabryczna” we Wrocławiu wybrała się na dłuższą wędrówkę po Beskidach Zachodnich. Spotkaliśmy się na Dworcu Głównym PKP, którego nowy wygląd dostrzegamy przy każdej podróży.

Po przyjeździe do Wisły mieszkaliśmy w pensjonacie „Pod Baranią”, położonym u podnóża Baraniej Góry. Było to doskonale miejsce wypadowe na szlaki turystyczne. Pierwszy dzień upłynął na poznaniu miejscowości. Duże wrażenie zrobiła skocznia im. Adama Małysza w Wiśle-Malinca. Spacerowaliśmy po uzdrowisku degustując regionalne potrawy. Następny dzień to wyprawa na Skrzyczne. Pełni zapału wędrowaliśmy głównym grzbietem beskidzkim, podziwiając zachwycające krajobrazy i tłumy turystów na szczycie. Po zejściu do Szczyrku odwiedziliśmy kościół św. Jakuba oraz Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Czekala nas też niespodzianka – brak transportu do Wisły. Jest to wynik konfliktu pomiędzy władzami sąsiadujących miast.

Kolejny dzień to poszukiwanie źródeł Wisły. Grupa fanów „Kanonu Krajoznawczego Polski” rano wyruszyła na Baranią Górę, gdzie początek bierze największa polska rzeka. Humory dopisywały, pogoda sprzyjała, szybkim tempem podążaliśmy do celu i po 2 godz. podziwialiśmy panoramę Beskidów z wieży widokowej na Baraniej Górze. Widoczność była rewelacyjna. Mogliśmy oglądać pasma Beskidu Małego i Makowskiego. Najwspanialej jednak prezentowało się Beskid Żywiecki z dumie nad nim dominującą Babią Górą. Jeszcze wtedy nie przypuszczaliśmy, czym zaskoczy nas Babia Góra, chociaż wiedzieliśmy, że potrafi być chimeryczna. Po pikniku na szczycie w pięknym wrześniowym słońcu wędrowaliśmy do schr. PTTK na Przysłopie, niestety, muzeum, jak zwykle, zastaliśmy zamknięte; również nasz cel, czyli źródła Wisły sprawiły zawód – brak oznaczeń, drogowskazów oraz jakiegokolwiek informacji sprawił trudności w ich odnalezieniu. Próbowaliśmy wyszukać na szlaku dróżek do miejsc, gdzie bierze początek Wisła. Nie udało się. Dopiero w schronisku gospodarz dokładnie opisał, w których miejscach, przy jakich tablicach są „ścieżynki”, którymi można dotrzeć do celu. Powrócimy tam kiedyś z pewnością, bo tak łatwo nie odpuścimy. Wspominaliśmy miniony dzień przy ognisku i pieczonych kiełbaskach, a rozmowy i wspomnienia z przeróżnych wypraw trwały do rana.



Zdobywcy Babiej Góry ostatniego dnia lata. Fot. Alicja Muszyńska

Kolejna wycieczka wiodła grzbietem granicznym od Czantorii na Stożek. Po drodze mijaliśmy schroniska, w których „zbieracze pieczętek” i turystycznych „znamek” (początkowa nazwa znaczków turystycznych) polowali na trofea. Do domu wracaliśmy późnym wieczorem, szlakiem przez Kubalonkę, ale mimo zmierzchu odwiedziliśmy jeszcze Pałac Prezydencki, który znajduje się nad zaporą w Wiśle-Czarne. Wisłę żegnaliśmy obiecując sobie, że kiedyś tu jeszcze wrócimy. Busem przewożeniśmy się w Beskid Żywiecki do jednej z najdłuższych wsi łańcuchowych w Polsce. Miejscem



Okrąglica; kaplica MB Turystycznej. Fot. Tadeusz Hendzel

deszcz, grad, a na samym szczycie zaskoczył pierwszy „jesienny” śnieg i -3 °C. Góra została zdobyta i pomimo przeraźliwego wiatru, potęgującego odczucie zimna, zrobiliśmy jeszcze kilka pamiątkowych zdjęć. Na trasie z zaciekawieniem odwiedziliśmy nowe schr. PTTK na Markowych Szczawinach, gdzie mogliśmy się ogrzać i chwilę odpocząć. Nowy obiekt jest niewątpliwie imponujący, choć nie odnaleźliśmy w nim „tamtego klimatu” i atmosfery sprzed lat.

Kolejny dzień to wyprawa z przeł. Krowiarki na Halę Krupową przez Policę. Szliśmy szlakiem, którym szedł K. Wojtyła ostatni raz przed wyjazdem do Watykanu. Po drodze zatrzymaliśmy się przy krzyżu i skrzydle samolotu – pomnikach wypadku samolotu na Policy w 1969 r. Podziwiając wspaniałe widoki dotarliśmy do schr. PTTK na Hali Krupowej, a po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy na Okrąglicę (1239 m), do kaplicy MB Opiekunki Turystów, gdzie odnaleźliśmy pamiątkowe epitafia ludzi związanych z turystyką, którzy zginęli w górach. Pogoda sprzyjała wędrowce i licznym sesjom fotograficznym. Zachwycił szczególnie widok wspaniałej panoramy Tatr pokrytych śniegiem.

Ostatni dzień jesiennej przygody to wycieczka w Pasma Jałowieckie przez przeł. Klekociny, na której znajdujemy malutkie „prywatne” schr. „Zygmuntówka” wraz z gościnnym gospodarzem, proponującym gorącą herbatę. Droga powrotna okazała się nieco dłuższa od planowanej ze względu na prowadzoną wycinkę drzew i „wycięcie” oznaczeń szlaku niebieskiego. Miejmy nadzieję, że to sytuacja przejściowa. Żegnając się z Zawoją w ostatnią sobotę września obserwowaliśmy przygotowania do „Babiogórskiej Jesieni” – serii imprez organizowanych przez region, jak powitanie jesiennego reddyku, bieg na Babią Górę, Targi Sztuki Ludowej i Rękodzieła Artystycznego, festyn i inne atrakcje dla turystów. Niestety, kończyła się nasza przygoda, czas wracać. Buty schowane gdzieś do szaf długo tam nie zagrzeją miejsca. Za rok, może trochę wcześniej, wyruszymy znów w Beskidy. Już dziś zapraszamy do wspólnej wędrowki.

Iwona i Marek (Kuba) Kublik



KOŁO PTTK NR 11 „ŚLEZANIE”

PLAN IMPREZ TURYSTYCZNYCH NA ROK 2013



L. p.	Dzień Miesiąc	Nazwa imprezy, rejon, trasa	Rodzaj imprezy	Prowadzenie, informacja (nr tel.)		Ilość osób
1	05 – 06 Stycznia	Ślezańskie powitanie Nowego Roku „SYLWESTER BIS” LEŻYCE	Rodzinna	Jolanta Malik Marek Kublik Tadeusz Prus	Tel. 697-177-218 Tel. 516-016-496 Tel. 667-686-716	100
2	Styczeń Luty	Wyjazdy na narty biegowe (JAKUSZYCE; ANDRZEJÓWKA; KLETNO)	Rodzinnoturystyczna	Marek Kublik	Tel. 516-016-496	20
3	16 Lutego	Zimowa wędrówka po górach* SUDETY	Górska	Jan Nawroth	Tel. 508-225-198	nieograniczona
4	Marzec	Pożegnanie zimy w górach ** HARRACHOV	Autokarowa	Gabina Łeńska Jolanta Malik	Tel. 503-490-477 Tel. 697-177-218	100
5	Marzec	Ślezańska Marzanna.*** WROCLAW	Rodzinna	Gabina Łeńska Elżbieta Szczuraszek	Tel. 503-490-477 Tel. 71 372-99-43	nieograniczona
6	13 – 14 Kwietnia	Rozpoczęcie sezonu turystycznego. SUDETY	Turystyczna	Andrzej Trybuła Jan Nawroth	Tel. 693-559-191 Tel. 508-225-198	50
7	30 Kwietnia – 05 Maja	Majówka u Ślązan SAKSONIA CZESKA I SZWAJCARSKA	Autokarowa	Marek Kublik Iwona Kublik Jolanta Malik	Tel. 516-016-496 Tel. 502-060-198 Tel. 697-177-218	50
8	25 Maja	XVI Zlot Oddziału PTTK SKAŁKA	Rodzinnoturystyczna	Oddział PTTK Wrocław Fabryczna	Tel. 71 344-79-80	nieograniczona
9	14 – 16 Czerwca	XLII Ogólnopolski Rajd „Kolejarze Szlakiem Zamków i Grodów”. MASYW ŚNIEŻNIKA (po stronie polskiej i czeskiej)	Rodzinnoturystyczna	Jolanta Malik Marek Kublik Tadeusz Prus	Tel. 697-177-218 Tel. 516-016-496 Tel. 667-686-716	100
10	06 – 07 Lipca	SPŁYW KAJAKOWY	Rodzinnoturystyczna	Kazimierz Kubiak	Tel. 607-712-335	20
11	12 – 14 Lipca	Cykliczny Rajd (Etap VII) „Śleżanie na Szlaku Orłowicza”. DŁUGOLPOLE ZDRÓJ – LADEK ZDRÓJ	Górska	Marek Kublik	Tel. 516-016-496	20
12	26-28 Lipca	Sudety po stronie czeskiej GÓRY LUŻYCKIE	Górska	Marek Kublik	Tel. 516-016-496	20
13	03 – 04 Sierpnia	Wycieczka rowerowa. SUŁÓW I OKOLICE	Rodzinnoturystyczna	Zbigniew Kuczyński Waldemar Błaszczyk	Tel. 784-087-532 Tel. 609-442-879	30
14	17-24 Sierpnia	Beskidy BIESZCZADY	Górska	Marek Kublik Jan Nawroth	Tel. 516-016-496 Tel. 508-225-198	20
15	14 Września	Dzień „Śleżan” ŚLEŻA	Górska	Henryk Kulczyk Jan Nawroth	Tel. 503-623-605 Tel. 508-225-198	nieograniczona
16	21-22 Września	Zwiedzamy i poznajemy Parki Narodowe PARK NARODOWY GÓR STOŁOWYCH	Górsko-krajoznawcza	Iwona Kublik Marek Kublik	Tel. 502-060-198 Tel. 516-016-496	20
17	28 Września	Rajd Pieczonego Ziemniaka” SADKÓW/OLEŚNICY	Rodzinnoturystyczna	Jolanta Malik Tadeusz Prus	Tel. 697-177-218 Tel. 667-686-716	nieograniczona
18	09 – 10 Listopada	Zakończenie sezonu XXVIII Rajd „Spadający Liść”. GÓRY SOWIE	Rodzinnoturystyczna	Jolanta Malik Marek Kublik Tadeusz Prus	Tel. 697-177-218 Tel. 516-016-496 Tel. 667-686-716	80
19		Spacery po Wrocławiu i jego okolicach!! WĘDRÓWKI Z EWA	Rodzinnoturystyczna	Ewa Rapacz	Tel. 697-866-600	
20		„Každy jechać może” Zdobywamy Korony Gór	Stała			

!! NOWOŚĆ. Cykliczne (raz w miesiącu) imprezy rodzinno-turystyczne we Wrocławiu i jego okolicach. Ogłoszenia jak przy imprezach powyżej.
„Každy jechać może” - Každy, kto będzie miał pomysł na wycieczkę i nie będzie chciał jechać sam, proszony jest o zgłoszenie propozycji do Zarządu Koła. Ogłoszenia jak przy imprezach powyżej.

* W wypadku niesprzyjających warunków pogodowych termin wycieczki może ulec zmianie.

** Po ogłoszeniu oficjalnego terminu imprezy przez stronę czeską zostanie ogłoszona data wycieczki.

*** Data imprezy jest zależna od terminu wyjazdu do Harrachowa.

Szczegółowe informacje o poszczególnych imprezach będą podawane każdorazowo w stosownych ogłoszeniach.

Noworoczne spotkanie przewodników turystycznych



Ci rocznym zwyczajem przewodnicy zrzeszeni w Dolnośląskiej Federacji Przewodnickiej uczestniczyli w spotkaniu opłatkowym. Obyło się ono w Muzeum Archidiecezjalnym na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Honory gospodarza z właściwą sobie klasą pełnił ks. infułat prof. Józef Pater – dyrektor tegoż obiektu, a zarazem duszpasterz przewodników. Mimo zimowej pogody dopisała frekwencja i około 200 przewodników dolnośląskich i opolskich stawilo się we Wrocławiu. Gośćmi specjalnymi spotkania byli i zabrali głos: ks. bp Andrzej Siemieniowski i przedstawiciel Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. Marcin Orawski, II proboszcz parafii Opatrzności Bożej przy ul. Kazimierza Wielkiego. Obecny był również Członek Honorowy PTTK, przewodnik Bronisław Zathej.

Dla wprowadzenia zebranych w dobry nastrój spotkanie rozpoczęło się słowno-muzycznym występem trzyosobowego zespołu KW Policji we Wrocławiu pod kierownictwem podkom. Adama Witiwa. Szczególnie podobały się kolędy w nowym brzmieniu. Po okolicznościowym wystąpieniu przewodniczącego Dolnośląskiej Federacji Przewodnickiej Tadeusza Jurka uczestnicy odśpiewali kolędę i podzielili się opłatkiem. W trakcie spotkania wrocławska firma budowlano-archeologiczna AKME otrzymała na wniosek Koła Przewodników Miejskich przy Oddziale Wrocławskim PTTK „Medal za Pomoc i Współpracę z PTTK”, przyznany przez ZG PTTK. Udostępnia ona przewodnikom informacje o wynikach prowadzonych prac archeologicznych na terenie Wrocławia, wzbogacając ich wiedzę na ten temat. Dyplom odebrał właściciel i zarazem dyrektor generalny firmy Zdzisław Wiśniewski.

Ks. Józef Pater zafundował zebrany nie lada niespodziankę. Można było obejrzeć obraz olejny „Madonna pod jodłami” z 1510 r., autorstwa niemieckiego malarza renesansowego Łukasza Cranacha Starszego. Jest to jeden z najcenniejszych obrazów znajdujących się w Polsce. W ub. roku trafił on do




zbiorów Muzeum Archidiecezji Wrocławskiej. Po tych emocjach zebrani mogli skorzystać z poczęstunku i wymienić się informacjami.

Nasza redakcja w ramach reklamy ustawiła w miejscu wydarzenia, pięknej sali gotyckiej Muzeum, swój rollup. Dobrze, że tego rodzaju spotkania mają miejsce. W obecnym okresie niepewności (deregulacja zawodu przewodnika) co do dalszych losów przewodników było ono jak najbardziej oczekiwane i potrzebne.

Wojciech Radliński

Fot. Izabela Trocha i Wojciech Radliński

**Oferta wydawnictw
turystyczno-krajoznawczych
wydanych przez
Oddział Wrocławski PTTK**

Jedziemy do Omanu

Wyjazd naukowy do Omanu to przedsięwzięcie Koła Naukowego Geologów przy Uniwersytecie Śląskim, które planujemy sfinalizować na przełomie lutego i marca 2013 r. Zaproszenie do tego kraju otrzymaliśmy od absolwenta Wydziału Nauk o Ziemi tego Uniwersytetu – Dariusza Nazaruka. W lutym ub. roku z wizytą rozpoznawczą do Omanu udał się dr Zbigniew Małolepszy. Odbył tam wiele spotkań, dzięki którym otworzył nam furtkę do nawiązania kontaktów z Wydziałem Geologii Uniwersytetu im. Sułtana Quobosa w Maskacie oraz zapoczątkował naszą współpracę z Honorowym Konsulem Polski w Omanie dr. Mohammedem Al Barwanim. Przygotowaliśmy dla niego na tej podstawie projekt „Geothermal conditions and potential of the Sultanate of Oman”, dzięki któremu uzyskaliśmy możliwość otrzymania grantu na wyprawę. Prócz tego znaleźliśmy i inne źródła sponsoringu. W maju 2012 r. przedsięwzięcie zostało objęte patronatem honorowym JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia.

Celem trzytygodniowego wyjazdu do Omanu będzie poznanie budowy geologicznej Płyty Arabskiej i pasma górskiego Al-Hadżar, ciągnącego się 480 km wzdłuż Zatoki Omańskiej. Jego kulminacja Dżabal Szam (2980 m) jest zarazem najwyższym szczytem Omanu. W górach tych znajduje się wiele geologicznie ciekawych miejsc, członkowie naszego koła pragną zobaczyć m.in. gorące źródła i unikatową strukturę – strefę Moho. Jest to strefa pomiędzy płaszczem a skorupą ziemską z kilkusetmetrowej grubości warstwą przejściową, leżąca na różnych głębokościach (pod ocenami 5-8 km, pod płytą kontynentalną około 35 km). Określenie warunków panujących w tej strefie możliwe jest dzięki obserwacji sekwencji ofiolitowych. Geologowie z całego świata przyjeżdżają do Wadi Abyad, aby podziwiać sekwencję o 15-kilometrowej grubości, która jest widoczna na powierzchni dzięki odwrotnemu niż zazwyczaj układowi płyt – skorupa oceaniczna nasuwa się na kontynentalną. Ponadto chcielibyśmy zobaczyć jedną z wielu pustyń, nie mielibyśmy też nic przeciwko, by była to największa na świecie pustynia piaszczysta Rub-al-Chali. Na południu kraju mamy możliwość zobaczenia tamtejszego profilu stratygraficznego. Nie wyobrażamy sobie naszej wyprawy bez odwiedzenia stolicy Omanu, którą jest Maskat, oraz zwiedzenia plaż i wybrzeża Oceanu Indyjskiego.

Poza zwiedzeniem wielu ciekawych miejsc uzyskamy możliwość poznania kultury Omanu oraz wielu ciekawych ludzi. Pozwoli nam to zebrać cenne doświadczenia oraz będziemy mogli wymienić wiele uwag z mieszkańcami tego państwa. Mamy nadzieję, że wyprawa umożliwi nam rozwój naukowy oraz stanie się zalążkiem trwałej współpracy, która pozwoli na wyjazdy kolejnych grup studentów.

Joanna Przymus

Redakcja: Liczymy na ciekawy reportaż. Powodzenia!

XIII ŚLADOWE SPOTKANIE

PROPOZYCJE TRAS NA XIII ŚLADOWE SPOTKANIE – Jaworki 2013

Trasa 1: Jaworki – Durbaszka (schronisko – dojście drogą od szosy) – grzbiet Małych Pienin (Wysoki Wierch 899 m) – zjazd pod Jarmutą – Szczawnica – powrót busem do Jaworek.

Trasa 2: Jaworki – wyjście skrótem z ul. Czarna Woda - dolina Starego Potoku – stokówka – szlak narciarski (Szlachtowa – Stary Wierch – Pieniężna – Prehyba) – węzeł szlaków pod Prehybą – schronisko na Prehybie – zjazd do Szczawnicy:

A - szlakiem niebieskim i stokówką - powrót busem do Jaworek;

B - zjazd drogą podejścia:

C - szlakiem narciarskim przez Pieniężną i Stary Wierch do Szlachtowej (stąd dojazd busem do Jaworek).

Trasa 3: Jaworki – hale pod Wysoką – podejście do granicy lasu – trawers wzdłuż grzbietu pod granicą lasu na Przeł. Rozdziela – powrót doliną Białej Wody. Zamiast podchodzić pod Wysoką można skorzystać z kolejki kanapowej ośrodka narciarskiego – stacja dolna w bocznej dolinie ul. Zaskalskie.

Trasa 4: Jaworki Biała Woda – Jasielnik (szlak czerwony) – Obidza (szlak czerwony i niebieski) – Hrucałki (938 m, szlak niebieski graniczny) – Przeł. Rozdziela – powrót doliną Białej Wody. Możliwe przejście w kierunku odwrotnym.

Juliusz Wystouch i Andrzej Stróżecki oraz Redakcja

Kalendarz imprez na 2013 rok
Dolnośląskiej Federacji Przewodników PTTK
Dolnośląskiego i Opolskiego Samorządu Przewodników PTTK

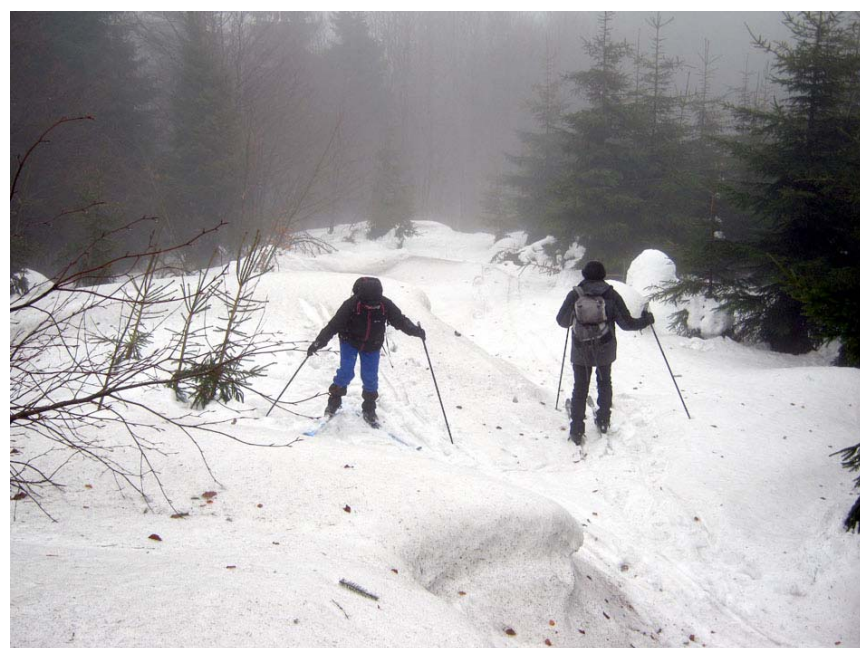
Termin	Nazwa imprezy i jej miejsce	Organizator
23 lutego	X Światowy Dzień Przewodnictwa, Wrocław	DFP, „Rzepiór”
24 lutego	Trzebnica – spacer po mieście i okolicach	„Rzepiór”
1-3 marca	XXIX Pielgrzymka na Jasną Górę	Kłodzko, Lądek, Ząbkowice,
6-10- marca	Kurs instruktorów przewodnictwa w Sanoku	Komisja Przewodnicka i Samorząd Przewodników
10 marca	X Przewodnickie topienie Marzanny	Legnica
15-17 marca	Szkolenie zimowe w KPN, Świeradów Zdrój	DFP
23 marca	IX Powitanie wiosny	Wałbrzych
24 marca	Spotkanie przewodnickie w Lądku	Lądek
6 kwietnia	Spotkanie primaaprilisowe w Ryczynie, pow. oławski	Brzeg
14 kwietnia	Początek sezonu turystycznego, Bardo	Ząbkowice
20 kwietnia	Ząbkowice i Bobolice	Ząbkowice
4 maja	Zabytkowy Brzeg	Brzeg
31 maja- 2 czerwca	Jubileusz 200-lecia przyznania państwowych uprawnień przewodnickich F. Pabłowi, PNGS, Karlów	DFP
9 czerwca	XIII Międzygórski Rajd Marianny, Góry Opawskie	Międzygórze
28-30 czerwca	Szkolenie letnie w KPN, Jagniątków	DFP
5-10 lipca	Szlakami Piastów cz. VII Dolny Śląsk i Ziemia Lubuska	DFP, „Rzepiór”
1-7 sierpnia	Szlakiem dynastii orańskiej, Holandia i Niemcy	„Rzepiór”
10 sierpnia	Święto ludzi gór, Śnieżka	Jelenia Góra
25 sierpnia- 1 września	XXXI Ogólnopolski Górski Rajd Przewodników, Huculszczyzna	Rzeszów
7 września	Park Nauki i Techniki "Explorapark" - Wałbrzych, Osuwiska w Górach Kamiennych	Wałbrzych
13-15 września	Szkolenie w PNGS, Kudowa	DFP
14 września	Armia Radziecka z nami od dziecka – 20 rocznica opuszczenia Legnicy przez wojska radzieckie	Legnica
28 września	Milicz i okolice	„Rzepiór”
4-6 października	LX -lecie Koła Przewodników Miejskich przy Oddziale Wrocławskim	KPM Wrocław
12 października	IX Spotkania Opolskie, Szlak Powstań Śląskich	Opole
13 października	LX- lecie Klubu Przewodników Dolnośląskich i Sudeckich przy Oddziale Wrocławskim	KPDiS Wrocław
18-20 października	Złot instruktorów przewodnictwa, Góry Sowie	Komisja Przewodnicka i Samorząd Przewodników
20 października	Zakończenie sezonu turystycznego, Świdnica	Świdnica
25-27 października	XXIV Krzeszowska Biesiada Przewodników	Kamienna Góra
8 grudnia	LXV –lecie Koła Przewodników Sudeckich w Kłodzku	Kłodzko

Na nartach turystycznie

Środkie narciarskie w naszych górach obrastają co ciekawsze szczyty i grzbiety, niedługo zabraknie miejsca do stawiania nowych słupów dla kolejek linowych. Latem żalony to widok, zwłaszcza że kolejki w większości stoją beczynnie. Obok tego żelastwa przechodzimy podczas letnich wędrówek. Przekraczamy klepiska będące zimą trasami zjazdowymi, mijamy place z zaparkowanymi ratrakami i armatkami śnieżnymi, jakieś rurociągi i kable pętające się na zboczach. To wszystko nazywa się infrastrukturą narciarską. Zimą przykrywa to śnieg, ale słaba z tego pociecha. Ten mroczny obraz niech posłuży za wstęp, jak u Hitchcocka. Nie, nie, horroru dalej nie będzie.

Jednocześnie rośnie grono narciarzy posługujących się biegówkami lub śladówkami. Modne, choć drogie, są narty tourowe. Gdy w połowie lat 90. przemierzałem na nartach gorczańskie szlaki i bezdroża przez tydzień nie spotkałem nikogo podobnego do mnie. Teraz widok narciarza-turysty jest w górach niemal codzienny. Wszystkim, którzy tej zimy planują wyskoczyć na narciarską wędrówkę, chcę przypomnieć o paru ważnych sprawach z nią związanych. Może się wydawać, że nie ma takiej potrzeby, przecież każdy wybierający się w góry powinien być do tego dobrze przygotowany. Czy jest tak na pewno? Kroniki goprowskich akcji wskazują, że tak dobrze to nie jest. Nie ma znaczenia, czy ratownicy szukają w dwumetrowym śniegu piechurów, czy narciarzy, byłoby najlepiej, gdyby nie musieli szukać nikogo.

Częstą przyczyną kłopotów w górach jest brak światła. To podstawowy błąd turystów. Piękny słoneczny poranek nigdy nie zwiastuje późniejszych kłopotów. Jeśli turysta wędruje od schroniska do schroniska, z pewnością gdzieś w plecaku ma latarkę. Jednak powinna być w takim miejscu, by mógł po nią sięgnąć bez grzebania w plecaku, gdy jest już ciemno. Często na wycieczki „na lekko”, czyli z powrotem do miejsca startu, nie bierze się latarki. To jest błąd. Nie można wykluczyć jakiegoś wydarzenia zakłócającego przebieg wycieczki, opóźniającego wędrówkę. Kiedyś w drodze do schroniska na Przegibku wpadłem w jakąś zaspę, w której wypięła się narta i wypadła (*) blaszka (motylek) wiązania. Szukanie nic nie dało. Trzeba było wziąć narty w garść, to łatwe, bo biegówki są lekkie, i pomaszerować „na butach” do schroniska. Rzecz jasna, przejście trwało dłużej niż na nartach. Straciłem ponad godzinę, a trasa była zaplanowana z niewielką rezerwą tak, by przed zmrokiem zjechać w dolinę. Na szczęście, w schronisku udało się pozyskać element wiązania i można było kontynuować jazdę. Do wsi, z której na kwaterę była jeszcze godzina marszu, zjechałem już po ciemku przyświecając czołówką. A propos wspomnianej blaszki (*). W starych wiązaniach „bieg 4” można przywiązać motylek do podstawy wiązania. Jest wtedy szansa, że w razie gwałtownego wypięcia wiązanie nie rozleci się.



Mijanka na trasie

Podczas narciarskiej wędrówki czasami łąduje się w śniegu, a to skutkuje zmoczeniem rękawiczek. Pół biedy, gdy gdzieś na trasie mamy schronisko, a w nim przerwę na posiłek i odpoczynek. Można wtedy podsuszyć rękawice na jakimś kaloryferze, kominku, grzejniku. Jednak nie zawsze tak jest, a na mrozie wilgotne rękawiczki wiele nie pomogą. Trzeba mieć w zapasie dwie pary rękawiczek. Wiele kłopotów zaczyna się, gdy marzną palce dłoni. W ciągu kilku minut można stracić czucie w palcach i dopiero wtedy, jeśli



Wędrówka w chmurze

dzo szybko marznąć. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym marznieniu dłoni jest to, że podczas podejścia rozgrzewamy się na skutek znacznego wysiłku, zaś podczas schodzenia, a zjazdu tym bardziej, ten wysiłek jest dużo mniejszy i zamiast rozgrzewania turysta się wychładza. Często nawet latem, a już jesienią na pewno, idąc pod górę grzejemy się, rozpinamy, aż wreszcie zdejmujemy kurtkę, czapkę czy inne wierzchnie okrycie, a jednocześnie spotykamy schodzących turystów okutanych w ciepłe rzeczy. To najlepsza ilustracja tego zjawiska. Regulowanie ubioru na podejściu też ma znaczenie dla komfortu i bezpieczeństwa turysty. Przegrzani i spocony bardzo szybko wychładza się na postoju. Po zdjęciu plecaka, zanim założy dodatkowe okrycie, szybko odczuwa chłód i zaczyna marznąć. Nie można lekceważyć tych zjawisk. Turysta marznący to potencjalny „klient” służb ratunkowych, zatem podstawą wygody i bezpieczeństwa zimą jest zabezpieczenie się przed zimnem. Niezbędne jest zabranie do plecaka termosu z gorącym napojem i jedzenia. Gęste batony są trudno przyswajalne, lepsze są wafle i tradycyjne kanapki. Z owoców lepiej zrezygnować, no, może oprócz jabłek. Mandarynki i pomarańcze albo zamarzną, albo po zjedzeniu spowodują wychładzanie organizmu. Żadnych napojów typu woda mineralna, cola taka czy inna i tym podobnych.

Co oprócz termosu, rękawiczek i latarki? Dodatkowe okrycie – polar lub kurtka w zależności od pogody. Warto mieć także zapasową czapkę lub kominiarkę (chustę buff), okulary przeciwsłoneczne lub (i) gogle. Trzeba mieć mapę i choć wydaje się to zbędną uwagą, to zaręczam, że około połowy turystów, zwłaszcza wędrujących w większej grupie, nie zabiera mapy. Nie zaszkodzi mieć w zapasie parę skarpet. Założenie, że podczas wędrówki buty i skarpety nie zamokną lub choćby nie nabiorą wilgoci, jest całkiem błędne. Nie ma butów całkowicie odpornych na śnieg.

Sprawdzamy prognozę pogody. Jeśli nie mamy podręcznego źródła informacji, pukamy do dyżurki GOPR lub pytamy o prognozę gospodarzy schroniska (hotelu, pensjonatu). Przeważnie mają oni dostęp do internetu, a choćby radia czy telewizji. GOPR jest najlepszym źródłem wiedzy o pogodzie, codziennie rano o godz. 8 ogłaszana jest w polskich górach prognoza dla poszczególnych grup i maszywów górskich. Myślę, że żaden goprowiec nie odmówi udzielenia informacji. Jednocześnie pamiętajmy, że to, co widać za oknem pensjonatu w dolinie, to niekoniecznie to samo, co 200, 300, 400 m wyżej w górach, choćby w Górcach czy Beskidzie Sądeckim albo na Śnieżniku. Słowem, nie dajmy się zaskoczyć. Tym kończę i zapraszam „śladowców” do Jaworek na [XIII już Spotkanie](#).

Juliusz Wystouch

pogoda jest „mało sprzyjająca” – duży mróz, silny wiatr – można sobie napisać biedy. Już niejedynemu turysta mający w plecaku zapasową kurtkę i śpiwór nie był w stanie otworzyć plecaka, żeby się okryć czy zabezpieczyć przed zimnem w oczekiwaniu na pomoc. Nie straszę. Popełniłem kiedyś taki błąd, że wychodząc w góry nie przełożyłem zapasowych rękawic z plecaka do kieszeni kurtki. Gdy cienkie rękawiczki, które wystarczały w dolinie, zaczęły przepuszczać zimno, chciałem sięgnąć po zapasowe. Jednak palce były już tak zgrabiałe, że ledwo otworzyłem kieszeń plecaka, by je wyjąć. Innym razem podczas zjazdu spod Radziejowej do Rytra okazało się, że w dolinie było o kilka stopni zimniej niż na grzbiecie. W ciągu kilkunastu minut znalazłem się w miejscu, gdzie było jakieś 6° mniej. Ręce zaczęły bar-



Odpooczynek na szlaku

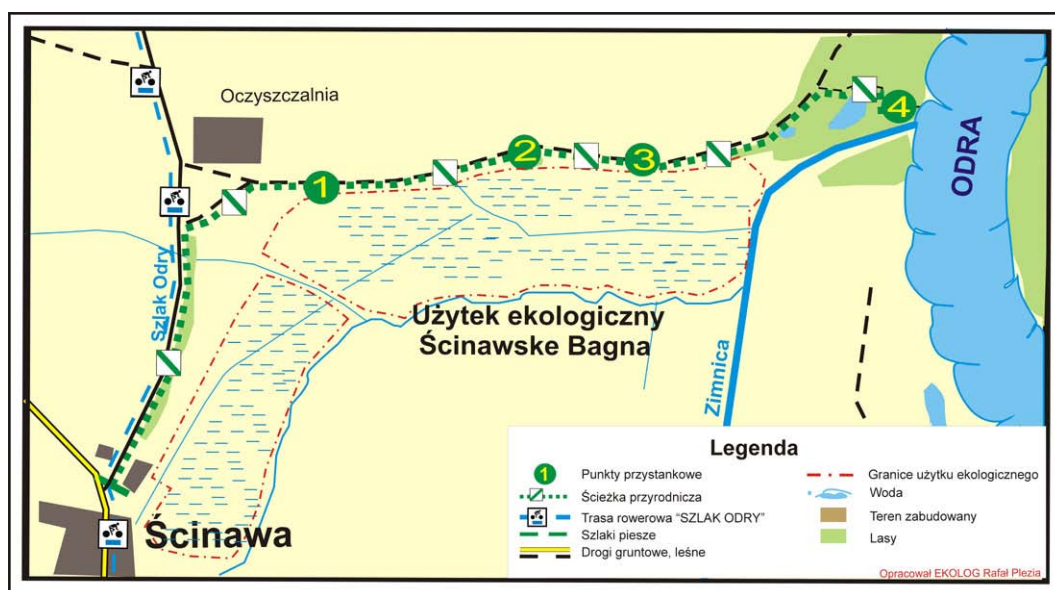
ŚCIEŻKA PRZYRODNICZA ŚCINAWSKIE BAGNA

Ścieżkę wytyczono na północ od Ścinawy w woj. dolnośląskim. Dla dojścia do niej trzeba kierować się na ul. Chobieńską. Ścieżka rozpoczyna się przy zjeździe z tej ulicy w kierunku oczyszczalni ścieków. Jej długość w jedną stronę wynosi 1,8 km. Ze względu na niedostępność bagien i naturalną barierę w postaci rzek Zimnica i Młynówka wrócić musimy jedynie tą samą trasą. Ścieżka jest polecana szczególnie wiosną. Warto odwiedzić ją w okresie wylewów Odry, kiedy to gromadzą się tu stada wędrownych ptaków.

Ścieżka prowadzi brzegiem użytku ekologicznego „Ścinawskie Bagna”. Zaczyna się jeszcze w obszarze zabudowanym miasta Ścinawy. Jej większa część biegnie terenem otwartym, a kończy się w lesie przy ujściu Zimnicy do Odry. Przechodzi ona następnie skrajem wysokiej skarpy, z której rozpościera się widok na bagna i łąki oraz Ścinawę. Ze skarpy można oglądać różne typy roślinności bagiennej oraz obserwować lęgowe i przelotne ptaki. Na trasie znajdują się cztery przystanki tematyczne

Pierwszy przystanek poświęcony jest trzciniowiskom. Łany szuwaru trzciny pospolitej wyraźnie zaakcentowane są w krajobrazie nadodrzańskich łąk. Kolejny przystanek opisuje turzycowiska. Znajdują się tu rozległe płaty kilku gatunków turzyc, wśród których gniazdują m.in. rokitniczka, potrzos, pokłaskwa, bekas, czajka i derkacz. Trzeci przystanek to mallowiska, widoczny jest tu silnie podtopiony szuwar manny mielec z oczkami otwartej wody. Stanowią one wyjątkowo dogodne warunki dla rozrodu płazów, m.in. kumaka nizinnego, żaby wodnej i ropuchy zielonej. Ostatni przystanek to Ujście Zimnicy. Rozciąga się tu obszar łągów wierzbowo-topolowych, leżących u ujścia Zimnicy do Odry. Spotkamy na tym obszarze ginące na niżu Dolnego Śląska topole czarne. Gnieźdzą się tutaj charakterystyczne ptaki łągów: strumieniówka, wilga, dzięcioł zielony i dzięciołek.

Jerzy Maciejewski



Górski Dom Turysty
"Pod Biskupią Kopą"
48-267 Jarnołówek 211
tel. 077/439-75-84
www.biskupiakopa.pl
e-mail: biskupiakopa@wp.pl



Turistické známky - turystyczne znaczki (2)

Czeski pomysł nie odniósłby tak wielkiego sukcesu, gdyby nie wprowadzenie do kolekcjonowania elementów rywalizacji i systemu bonusów. Dokładne zasady gry przedstawione są na stronie internetowej www.turisticke-znamky.cz. Najważniejsze to zebrać 10 znaczków z kolejnymi numerami, odciąć lub oderwać z nich kupony i wysłać do organizatorów. W zamian, za każdą dziesiątkę, zbieracz otrzyma znaczek premiowy – za każdym razem inny. Zdobyć pięćdziesięciu premiowych znaczków gwarantuje tytuł „Brązowy zbieracz (kolekcjoner)”, stu – „Srebrny kolekcjoner”, a stu pięćdziesięciu – „Złoty”, dodatkowo kolekcjonerską odznakę z wrytym nazwiskiem zdobywcy. Aby uatrakcyjnić zabawę, do nie biorących w grze znaczków okolicznościowych dołączono „Žolíki” – czyli coś na kształt karcianych jokerów. Można nimi obsadzić i uzupełnić brakujący do pełnej dziesiątki numer, oczywiście tylko jeden w każdej dziesiątce. Trzeba dodać, że w chwili obecnej sześciu „wariatów” (mam nadzieję, że nikt się za to pieszczotliwe określenie nie obrazi) ma zebranych dwieście premiowych znaczków, czyli po prostu wszystkie!

O czeskich znaczkach ciekawostek kilka

Przy tak rozwiniętej akcji i przy dwóch tysiącach znaczków do zdobycia nie da się uniknąć kłopotów i przygód. Mina kolekcjonera, który po dotarciu (nieraz nie bez trudności) do znaczkowego miejsca odbija się od zamkniętych drzwi, jest na ogół nie do podrobienia. Oczywiście organizatorzy pozwalali (niestety, nie sprawdzałem, czy dalej pozwalają) na zastąpienie znaczka fotografią nieszczęsnego zbieracza na tle obiektu, ale przecież to zupełnie nie to samo. Kiedyś w ZOO w miejscowości Vyškov mogliśmy wyprowadzić z ogrodu wszystkie zwierzęta, wszystkie bramy do ZOO były otwarte, ale kasa była zamknięta, a było to wówczas jedyne miejsce w mieście, gdzie znaczek ZOO można było nabyć.

Opisane powyżej kłopoty, jakkolwiek na bieżąco – uciążliwe, dodają uroku całej grze. Ileż „radości” spowodowały słowa panów obsługujących wieżę widokową na najwyższym szczycie pasma górskiego Chřibý – Brdo, że wchodząc na górę zapomnieli o znaczkach, więc *bohužel* dzisiaj nie mają. Oczywiście za którymś razem, na przykład za czwartym, udawało się taki znaczek zdobyć, jak na Krasnej vyhlídce w Czeskim Raju. Inne kłopoty z utworzeniem i utrzymaniem znaczkowego miejsca to kłopoty z użytkownikami tych obiektów.

Dawno temu na zamku Usov usłyszałem, że oni już nie lubią tych od znaczków i nie będą odznak sprzedawać. Najczęściej są to kłopoty przejściowe, ale turysta może pojawić się właśnie w nieodpowiednim miejscu, w nieodpowiednim czasie. Na szczęście, na stronie internetowej gry kolekcjonerzy wymieniają się uwagami i przed próbą zdobycia znaczka warto te wpisy przeczytać. Można wtedy uniknąć rozczarowania i dowiedzieć się, że wprawdzie w wyznaczonym miejscu wszystko jest pozamykane, wystarczy jednak zapukać do gospodarstwa, na przykład trzy domy dalej, a życzliwy Czech otworzy nam zamknięty na trzy spusty obiekt i sprzeda znaczek.

Kolekcjonerzy-internauci w swoich dyskusjach na forum często dobrodusznie wykpiwają decyzję o przyznaniu



ZOO Vyskov – neni známky



Jedovnice – nie ma, a powinna być

posiadaczem rarytasu, właściciel obiektu nie życzył sobie dalszej współpracy i dzisiaj w wykazie odznak jest luka, nie ma numeru 580, oczywiście nie ma także takiego znaczka. Kolekcjonerzy posiadający znaczek nr 1201, przedstawiający schronisko Onen Svět Lašovice, mogą bardzo się zdziwić, ponieważ pod tym numerem dzisiaj widnieje Vlašský dvůr Kutná Hora. Jeszcze przykrzejsza sytuacja jest w przypadku znaczka nr 196 (czyli jednego z pierwszych – można powiedzieć, „historycznego”), czyli Obora Žehušice. Jest tam piękny, chociaż zaniedbany pałac i ciekawy zwierzyniec z rzadko występującymi białymi jeleniami. Mnie udało się kiedyś znaczek ze zwie-



Ruiny jak ruiny, ale ta medovina

rzyńca zdobyć, ale obecnie jest on niedostępny. A szkoda – to jedno z ciekawszych miejsc w okolicach miasta Kutná Hora.

Niezbyt często, ale zdarzało się, że zmianie ulegał rysunek na znaczku. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych krążków, które były wykonane toporniejszą techniką i aż prosiły się o zmianę. Dzisiaj te pierwsze egzemplarze są oczywiście kolekcjonerskim rarytasem. Rysunek na



Białe jelenie zostały bez znaczka

Pietruszka.pl

Sklep górski



Prom na zbiorniku Slapy



Stary i nowy znaczek ze Śnieżki

chy. Dwa tysiące krążków spowodowało olbrzymi rozwój infrastruktury: gabloty, albumy, pamiątkowe gadżety i inne. Teraz podbijają świat. Już w piętnastu krajach kolekcjonerzy rozwijają rozpoczętą na północnych Morawach zabawę. Trzeba im kibicować.

Autor oprócz własnych doświadczeń wykorzystał stronę internetową turisticke-znamky.cz.

Piotr Staniów

Od Redakcji. Autor artykułu 1 grudnia 2012 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej. Miało to miejsce na dorocznym Sympozjum KTG ZG PTTK w Krakowie. Gratulujemy!

znaczku może zmienić się także z powodu zmiany wyglądu obiektu z powodu. Tak było w przypadku Śnieżki. Po wybudowaniu na szczycie budynku czeskiej poczty (chodziło o najwyższy punkt w kraju, w którym można uzyskać pocztową pieczętkę) powstał nowy znaczek, a żeby było oryginalniej, w tej chwili funkcjonują równolegle dwa krążki nr 20: *Sněžka* i *Česká poštovna Anežka*, czyli znaczek czeskiej poczty.

Jak widać, zdobywanie czeskich znaczków turystycznych jest, poza wartościami kolekcjonerskimi, także niezłą przygodą. Krążek, którego zdobycie sprawiło mi największą trudność, to nr 197 *Přívaz Nová Živohošť*, czyli po prostu prom przez zbiornik wodny Slapy. Nie dość, że czynny tylko w wąskim sezonie letnim, dotarcie jest bardzo trudne ze względu na kiepską komunikację, to jeszcze znaczek można kupić tylko na samym promie. Zdarzało mi się stanąć nad brzegiem zbiornika tylko po to, aby dowiedzieć się, że dzisiaj, wyjątkowo (zła pogoda, inne czynniki) prom nie połączy. Ale oczywiście po kilku latach i ten znaczek zdobyłem.

Znaczki turystyczne podbiły Cze-

Filobutonistyka

W naturze człowieka jest zawarta skłonność do posiadania przedmiotów. Od najmłodszych lat tworzymy zbiory: muszelek, kamyków, kolorowych szkiełek. Wraz z wiekiem, gdy dojrzewamy, nabierają też powagi nasze zbiory. Kolekcjonujemy: widokówki, porcelanowe figurki, znaczki pocztowe itp. Taka już ludzka natura. Nierzadko zacięcie kolekcjonerskie przeradza się w pasję. Wówczas bardzo często gromadzone przedmioty są zaskakujące i nietypowe, jak książki, czapki, orzełki czy militaria. Prawdziwa pasja ma to do siebie, że oprócz przedmiotów z równą pieczołowitością i zaangażowaniem zdobywamy informacje i wiedzę na temat ich pochodzenia i historii. Ja sam jestem typowym reprezentantem powyższego schematu. Początkowo zbierałem znaczki pocztowe, etykiety od alkoholi i naszywki. Będąc już dojrzałym człowiekiem zacząłem kolekcjonować polskie orzełki. Wreszcie w 1999 r. odnalazłem swoją prawdziwą pasję – kolekcjonuję guziki. Brzmi to dość banalnie. Niektórych zaskakuje, a nawet bawi. Wystarczy jednak chwilę pomyśleć i nietrudno dojść do wniosku, że każdy guzik niesie ze sobą niejedną historię. Historię człowieka – wytwórcy i użytkownika, historię czasów, wydarzeń, a niekiedy historia pozyskania jest również bardzo ciekawa. Moja kolekcja liczy ponad 2000 eksponatów. Obecnie jestem na etapie katalogowania zbiorów. Co jakiś czas będę uzupełniał tę stronę o nowo opracowane egzemplarze. Zapraszam do obejrzenia całości. Jeżeli chcesz zobaczyć więcej i przeczytać coś na ich temat, kliknij na którykolwiek obrazek. Dnia 21.10.2007 r. rozpocząłem realizację projektu pod roboczą nazwą „Buttonarium”. Ma to być Pierwsza Ogólnopolska @Kolekcja Guzików pozostających w rękach rodzimych kolekcjonerów. Każdy może przystąpić do tego projektu, przesyłając na mój adres e-mailowy zdjęcia i opisy swoich guzików, które następnie będą umieszczone w Buttonarium pod kolejną pozycją.



Buttonarium to miejsce w internecie, gdzie wspólnie będziemy gromadzić najładniejsze, najrzadsze, najokazalsze guziki z naszych kolekcji, chociaż i dla tych „pomniejszych” też się znajdzie tutaj miejsce; to miejsce, w którym przeszłość przemawia do nas obrazami guzików – niemych świadków całych wojen, wielkich batalii, małych potyczek oraz innych wydarzeń historycznych, towarzyszy żołnierskiej i ludzkiej doli i niedoli; to swoistego rodzaju muzeum, lapidarium i źródło informacji historycznej; to miejsce, gdzie możemy poszukać podobnych guzików do tego, który nam się właśnie trafił; to miejsce i dla Twoich guzików, gdzie w końcu ujrzą światło dzienne przez szerokie okno internetu.

Założenia projektu: każdy może przystąpić do PO@KG i zaproponować własny guzik, jak również każdy może zaproponować zmianę jakiegokolwiek opisu lub jego uzupełnienie; każdemu guzikowi, który tutaj się pojawi, zostanie nadana nazwa (nazwa będzie niezmienna, np: btrm0001); każdy eksponat będzie opatrzony nazwą właściciela, który fotkę przekazał, będzie wprowadzony do bazy danych oraz ewentualnie opisem; korzystanie ze zdjęć guzików zgromadzonych w @Kolekcji – tylko za zgodą właściciela(i). Zastrzegam sobie prawo do niewielkiej ingerencji w pliki zdjęć – kadrowanie, zmiana rozdzielczości, wyrównanie tonalne. Pozdrawiam i zachęcam do współpracy.

rwb

Jeśli chcesz wysłać do mnie wiadomość bezpośrednio ze strony www.buttonarium.eu, musisz się zalogować! Możesz też wysłać do mnie e-maila na adres rwbguziki@wp.pl lub zadzwonić pod numer telefonu +48 602-508-126.



Bajania spod Ślęzy

Autor – Sobótczanin, przewodnik sudecki i dolnośląski przewodnik terenowy, książkę dedykuje swojej żonie. Pisze: „Bajędy narodziły się podczas moich wędrówek podślęzańskimi ścieżkami. Czasem zupełnie niepozorne miejsce wywoływało niepowtarzalny nastrój, było inspiracją dla wyobraźni. Poczęła ona snuć wizje postaci i zdarzeń, tworząc fikcję literacką, ale opartą na prawdopodobnych wydarzeniach i umieszczoną w konkretnym miejscu i czasie. Przewodnicka gawęda rozmyślnie podaje ogólne informacje o miejscowościach wybiórczo i skrótowo, a terminologię fachową stosuje w bardzo ograniczonym zakresie”. Dla lepszego zrozumienia tekstów literackich, dodano słowniczek wyrazów niecodziennie używanych.

Zasadniczym celem tej gawędy jest wywołanie pozytywnych emocji i stworzenie osobliwej więzi turysty z konkretnym miejscem lub obiektem, a nie tylko wskazanie ciekawej drogi na Ślężę. Wielu sądzi, że Ślęza jest powszechnie znana, odkryta i zaskoczyć już niczym nie może. Bajędy mają ukazać walory jej podnóży w sposób całkowicie nowy, a także zbudować jeszcze jeden szlak turystyczny – ślęzański gościniec niezwykłych opowieści.

Książka składa się z czterech części.

Cz. I – Tędy do bajędy, czyli trasy.

Trasa 1: Siedlakowice – Krysztalowice – Mirosławiczki – Rogów Sobócki – Sobótka – szlak czerwony – Ślęza.

Trasa 2: Siedlakowice – Mirosławice – Wojnarowice – Okulice – Garncarsko – Górka – Zamek w Górcie – szlak niebieski – Ślęza.

Trasa 3: Siedlakowice – Olbrachtowice – Ręków – Stary Zamek – Michałowice – Rogów Sobocki – Sobótka – szlak żółty – Ślęza.

Trasa 4: Siedlakowice – Olbrachtowice – Ręków – Nasławice – Świątniki – Księginice Małe – Będkowice – Sulistrowiczki – Przełęcz Tapadła – szlak żółty – Ślęza.

Trasa 5: Łagiewniki – Oleszna – Sulistrowice – Będkowice – Strzegomiany – Sobótka – szlak czerwony – Ślęza.

Trasa 6: Łagiewniki – Jordanów Śląski – Świątniki – Przewodowice – Sobótka – szlak żółty – Ślęza.

Trasa 7: Jordanów Śląski – Nasławice – Kunów – Strachów – Żeruszycze – Rogów Sobocki – Sobótka – szlak czerwony – Ślęza.

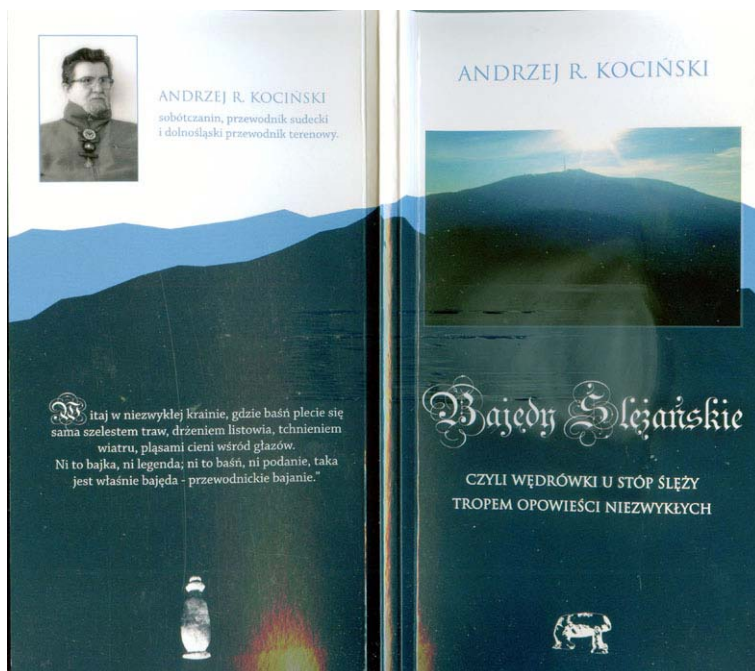
Cz. II – Tu drzemią bajędy, czyli informacje. Będkowice, Garncarsko, Krysztalowice, Księginice Małe, Kunów, Michałowice, Mirosławice, Mirosławiczki, Nasławice, Okulice, Olbrachtowice, Przemilów, Przewodowice, Ręków, Rogów Sobocki, Siedlakowice, Sobótka-Górka, Sulistrowice, Sulistrowiczki, Stary Zamek, Strachów, Strzegomiany, Świątniki, Wojnarowice, Żeruszycze.

Cz. III – Bajędy, czyli opowieści niezwykłe. W tej części bajędy o 29. miejscowościach oraz o Ślęży.

Cz. IV – Słowniczek wyrazów dawnych, trudnych i niecodziennych.

Andrzej R. Kociński: *Bajędy ślęzańskie, czyli wędrówki u stóp Ślęzy tropem opowieści niezwykłych*. Sobótka: Progresart s.c. Sławomir Tryniecki, Marcin Szywała 2011.

Andrzej Rumiński



Cieszyński szlak kobiet

Cieszyński szlak kobiet składa się z trzech elementów: szlaku turystycznego, uliczki cieszyńskich kobiet i trzech książek o takim tytule. Te trzy elementy są spójne i mogą być poszerzane. Wkrótce uliczka powiększy się o sześć lamp, które ufundują swoim zasłużonym przodkiniom rodziny lub znajomi.

Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych, działające w Cieszynie, jako jeden z celów stawia sobie szeroko rozumianą edukację. Dla poszerzenia wiedzy o naszych poprzedniczkach powstały kolejne tomy książki „Cieszyński szlak Kobiet” autorstwa niżej podpisanej, które przedstawiają biografie zasłużonych cieszyń-



nek. Zostały opisane kobiety żyjące na przełomie XIX i XX oraz XX w. Książka o nich uzupełnia historię miasta, ponieważ niewiele pisze się o kobietach w historii. Wśród bohaterki są reprezentantki różnych zawodów, religii i narodowości. Śląsk Cieszyński został w 1920 r. podzielony między Polskę a Czechy, stąd wśród bohaterek są Czeszki, a także Austriaczki, jako że do końca I wojny światowej Śląsk Cieszyński był częścią monarchii Habsburgów. Kobiety pochodzą z obu stron granicznej rzeki, niektóre całe życie mieszkały za Olzą, inne po podziale Cieszyna przeniosły się do Polski, ale tam zostały ich korzenie i rodziny. Zresztą nie wszystkie bohaterki pochodziły stąd, niektóre znalazły się tutaj na skutek życiowych wyborów, ale pokochały miasto i pozostawiły tu swój trwały ślad. Spora część spośród opisywanych kobiet to ewangeliczki. Protestantyzm był religią dominującą wśród rodzimej ludności, a ponadto jego wyznawcy są bardzo dobrze wykształceni i dlatego wiele kobiet, które wpisały się w historię miasta, było tego wyznania.

Opisywane panie są tak różne, jak różne były warunki, w których żyły i pracowały. Niektóre dysponowały dużym majątkiem, inne utrzymywał mąż lub same ciężko pracowały w różnych zawodach. Nawet pozostając na utrzymaniu męża prowadziły różnorodną działalność – od politycznej po charytatywną. Na ich przykładach możemy się uczyć odwagi, przebojowości, walki o swoje prawa, działań dla lokalnej społeczności i nie tylko. Śledząc ciekawe losy dowiadujemy się, jak działać, skąd czerpać inspirację i jak wiele można zrobić wbrew wszystkim i wszystkiemu. Książki pokazują różnorodność kulturową miasta i są przeznaczone do szerokiego grona czytelników. Nie roszczą sobie jednak praw do traktowania ich jako prac naukowych. Niemniej źródła informacji są udokumentowane.

Kolejnym elementem promocji kobiet było stworzenie turystycznego szlaku wiodącego śladami kobiet. Już sama nazwa „szlak” sugeruje, że jest to coś do zwiedzania. Wycieczki tematyczne są dziś popularne i mogą być bardzo interesujące, i taki właśnie jest szlak kobiet! Możemy przemierzać dziewiętnasto i dwudziestowieczny Cieszyn śladami pięknych i interesujących pań. Obecnie jest przygotowanych 36 punktów, po obu stronach Olzy. Są to różne obiekty: domy, w których mieszkały, miejsca, gdzie pracowały bądź przebywały. Mapę i krótki opis szlaku ze zdjęciami Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych wydało w formie folderku, a poszerzoną pozycję ma wydać w przyszłym roku miasto Cieszyn. Szlak zyskał bowiem popularność nie tylko wśród lokalnych fanów turystyki, mimo że w żaden sposób nie jest zaznaczony w przestrzeni miasta.

Jednym z punktów na szlaku jest uliczka cieszyńskich kobiet, chyba jedyna taka w Polsce. Za pieniądze, które Stowarzyszenie otrzymało z projektu (Urząd Wojewódzki Województwa Śląskiego), na Wzgórzu Zamkowym powstała uliczka kobiet. Zamontowano siedem lamp-kryształów, na których są nazwiska bohaterek, a obok na tablicach krótkie informacje, czym zasłużyły się upamiętnione panie. Kryształy wyznaczają drogę wzdłuż muru od oranżerii do windy, tak jak kobiety wytyczały często bieg dziejów. Trzeba tylko umieć dostrzec. Lampy przybrały najprostsze formy sześcianów, by cała uwaga widza skupiła się na obcowaniu z niezwykłymi kobietami, ich życiorysami. Dyktaturę sześcianu przełamują ukośne ścianki przypominające szlif – można pokusić się o skojarzenia ze szlachetnymi kamieniami, kryształami, które z kobietami cieszyńskimi łączy wyjątkowość. W mroku świecą, może wskazują drogę dosłownie i w przenośni?

Władysława Magiera

POŻYTECZNY GADŻET

Podczas zimowych podróży z plecakiem i z nartami przemieszczamy się po dworcach kolejowych, a bagaż nam tego nie ułatwia. Gdy mamy więcej czasu, chcemy przysiąść gdzieś i wypić herbatę lub kawę. Plecaki lądują gdzieś pod ścianą, a narty? z nimi większy kłopot. Niełatwo znaleźć miejsce, by nikomu nie przeszkadzały. Gospodarze kawiarni na dworcu kolejowym w Bielsku-Białej wychodzą naprzeciw podróżnym z takim bagażem. W sezonie zimowym ustawiają przy wejściu stojak, w którym bezpiecznie i wygodnie można zostawić plecak i narty. Mieści co prawda niewiele sztuk, co najwyżej dwa średnie plecaki albo trzy pary nart, ale jest. Nie widziałem czegoś takiego na innych dworcach. Pomysł wart jest rozpowszechnienia i rozwinięcia na wszystkich większych dworcach w podgórskich miejscowościach. Na razie to tylko zachcianka, bo, jak wskazuje praktyka, gospodarze podobnych obiektów nie myślą ani o narciarzach, ani o rowerzystach. Pojawiają się tu i ówdzie stojaki i parkingi rowerowe, jednak w większości pozostawiają wiele do życzenia. Regałów na narty na naszych dworcach nie uświadczysz, a parkingi rowerowe z reguły wyposażane są w stojaki typu „wyrwikółko”. Do powielania dobrych wzorów z krajów alpejskich (narty) bądź Niderlandów (rowery) jeszcze nam daleko. Dla przykładu na zdjęciach: stojak do nart na dworcu w Bielsku i mini-parking rowerowy koło dworca autobusowego w Toruniu.



J.W.

Od Redakcji

W numerze styczniowym br. w artykule Jerzego K. Bieńkowskiego „Karpackie niuansy” pominęliśmy ostatnie zdanie, które autor przesłał już po zamknięciu numeru. Brzmi ono: A co do nowej nazwy Bierutowic to proponuję Karkonoszek, zdrobnienie od Karkonosza.

PORTAL PRAWDĘ CI POWIE

czyli Zawoja w niebezpieczeństwie

Przyznaję, choć nie jestem nałogowym internautą, to przeglądam codziennie różne portale informacyjne, by wyłowić to i owo. Siódmego stycznia trafiłem na taki oto tytuł: „Wzrosło zagrożenie w okolicach Babiej Góry”. No masz ci los. Uniknęliśmy jakoś końca świata, a tu szykuje się kataklizm. Co prawda w skali lokalnej, ale jednak. Początkowo, zanim zaczęło mi się rozjaśniać w umyśle, zaniepokoiłem się nie na żarty. Zawoja, Zubrzyca, Lipnica w niebezpieczeństwie? No, chyba tak, bo w tytule czarno na białym: „...w okolicach Babiej Góry”. Po sekundzie, gdy wzrok przeslizgnął się po zamieszczonym pod tytułem tekstu zdjęciu, zacząłem czytać i co się okazało. „Do drugiego stopnia wzrosło (...) zagrożenie lawinowe na północnych stokach Babiej Góry w Beskidach.” Przyznaję, odetchnąłem. Mój początkowy niepokój wcale nie był nieuzasadniony. Wszak nie brak w historii przykładów, kiedy to ogromne zwały śniegu niszczyły całe wsie i miasteczka grzebiąc dziesiątki i setki ludzi. Gdybym nie znał Babiej Góry i Beskidów, choć za znawcę się nie uważam, pomyślałbym, że okolicznym miejscowościom grozi kataklizm. Tytuł notatki nie pozostawiał wątpliwości. No, bo cóż to są „...okolice Babiej Góry”. Dla mnie są to najbliższe wsie, grzbiety i góry, hale i polany w sąsiedztwie Babiej. Żeby było weselej, to materiał został zilustrowany wspomnianym wyżej zdjęciem... Połoniny Caryńskiej i Wielkiej Rawki widzianych z Wetlińskiej.

No cóż. Zdaję sobie sprawę, że w wielu tzw. mediach nie pracują tylko zawodowi dziennikarze. Skąd ich brać? Dziennikarstwo studiuje się ledwo na paru wyższych uczelniach, a i ukończenie studiów, jak się okazuje, nie gwarantuje ani rzetelnego przekazu informacji, ani przyzwoitej polszczyzny. Signum temporis?

Juliusz Wystouch

"NA SZLAKU" - magazyn turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK odznaczone "Złotą Honorową Odznaką PTTK" w 2002 r.
oraz

Odznaką Honorową "Za Zasługi dla Turystyki" przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Z-ca Sekretarza: **Alicja Jachimowicz**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**

Webmaster: **Paweł Rumiński**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wystouch**



Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. +48 71-343-03-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

ISSN 1230-9931

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.